Redakcja Tel. 183-28, 102-28 Administracja Tel 183-48, ul. Zwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 3 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 4 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1935 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XI. Nr. 151. Łódź, sobota 1 czerwca 1935 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m i tam. str. 5 tam. w tekście 30 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 tamów. drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla szerobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.—
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 63008.

Czy za pośrednictwem Anglji dojdzie do porozumienia między Rzeszą a mocarstwami zachodniemi?

Kanclerz Hitler wierzy w Ribbentropa.

Berlin 1.6. Nominacja von Ribbentropa na nadzwyczajnego i pełnomocnego ambasadora do specjalnych poruczeń, ogłoszona w chwili, gdy przewodniczyć on ma delegacji niemieckiej, wyjeżdżającej do Londynu na rokowania morskie świadczy niewątpliwie

o olbrzymiem znaczeniu,

jakie rząd Rzeszy przywiązuje nietyle może do mających się rozpocząć rokowań morskich, ile do faktu wyrażenia przez W. Brytanję zgody na rozpoczęcie bezpośrednich rozmów z Rzeszą na ściśle określony temat.

Ze wszystkich wynurzeń urzędowych oraz z inspirowanych artykułów prasowych przebija wciąż nadzieja, że za pośrednictwem Londynu dojdzie do porozumienia między Rzeszą a mocarstwami zachodniemi. Okazję rozpoczynających się we wtorek rokowań morskich w Londynie wyzyskał rząd Rzeszy, by podkreślić najdalej idącą kurtuazję w stosunku do rządu W. Brytanji. Ambasador Ribbentrop, który, jak wiadomo, występował w ciągu ubiegłego roku jako pełnomocnik rządu Rzeszy do spraw rozbrojeniowych, cieszy się przytem dużem osobistem

zaufaniem kanclerza Hitlera

i niejednokrotnie wymieniony był jako najbliższy doradca kanclerza w doniosłych zagadnieniach polityki zagranicznej Rzeszy w ciągu ostatnich miesięcy.

—:o:—

Nowy premjer Francji

FERNAND BOUISSON
nowy szef gabinetu francuskiego i minister spraw wewnętrznych. Z wybitniejszych jegomostek do gabinetu weszli: Józef Caillaux, Edward Herriot, marszałek Petain jako minister bez teki, Laval — (minister spr. zagr.), gen. Maurin (obrona narodowa).

SKAUCI! SPORTOWCY! TURYŚCI!
PRZED WYJAZDEM NA WYCIECZKĘ ZAOPATRZCIE SIĘ W
PUDER DJACHYLOWY MOTOR
przeciwdziałający potowi i odparzeniom.

Sp. Prezes Karol Scheibler

Śp. Karol Scheibler, senjor zasłużonej rodziny twórców wielkiego przemysłu włókienniczego w Polsce około 35 lat kierował losami olbrzymiego przedsiębiorstwa, prawdziwego symbolu Łodzi.

Obok swej działalności w przedsiębiorstwie rodzinnem, pełnił także obowiązki prezesa rady nadzorczej Tow. Górniczo - Przemysłowego „Saturn" w Sosnowcu i T-wa Łódzkich Wąskotorowych Kolei Dojazdowych, których był współzałożycielem, prezesa T-wa Cukrowni „Leśmierz" i różnych innych instytucyj. Był także współzałożycielem T-wa Łódzkich Tramwai Elektrycznych oraz Straży Pożarnej.

Od roku 1886 ożeniony był z Anną z domu Grohmanów, córką zmarłego przemysłowca Ludwika Grohmana w Łodzi.

W ostatnich latach niedomagał, ale mimo to nie tracił kontaktu z przemysłem i do ostatniej chwili służył radą i doświadczeniem swoim współpracownikom.

Po odbytej niedawno kuracji czuł się doskonale i wyjechał do Lućmierza na wypoczynek.

Wspaniałe lasy lućmierskie były jego ulubioną przystanią, dokąd zawsze udawał się, chcąc znaleźć wytchnienie po gwarnej Łodzi. Tam też, jak zapewniał kilkakrotnie, chciał umrzeć. Pobyt na łonie natury najbardziej dogadzał temu potentatowi maszyn i techniki. Wieczorem przed śmiercią upolował kozła. Czuł się jak nigdy. Ale niedługo potem zasnął bez cierpień na wieki w mieszkaniu wśród lasów, które ukochał.

Wczoraj wieczorem na żałobnie udekorowanym wagonie w asyście Straży Pożarnej przewieziono zwłoki do Łodzi. Cała linja i stacje Kolei Dojazdowych tonęły w czarnych kirach ku czci swego prezesa. Pogrzeb odbędzie się dzisiaj o godzinie 4 popołudniu na Starym Cmentarzu Ewangelickim w Łodzi.

Eksprezydent Katalonji za kratami

Samozwańczy b. prezydent Katalonji wraz z ministrami został skazany na 10 lat więzienia za udział w powstaniu.

Lekkomyślny uczeń utonął w jeziorze

Tragiczny odpoczynek szkolnej wycieczki.

BYDGOSZCZ 1.6 — Jezioro Jezuickie w Brzozie i w tym roku pochłonęło już pierwszą ofiarę. W nurtach jeziora znalazł śmierć 14-letni uczeń szkolny II klasy Państw. Gimn. Klasycznego Zbigniew Żarkowski, syn

urzędnika pocztowego

zam. przy ul. Kościuszki nr. 54. Tragiczna śmierć ucznia nastąpiła w następujących okolicznościach:

Rano wyruszyła z Bydgoszczy wycieczka uczniów II klasy Gimn. Klasycznego w celach przyrodniczych pod przewodnictwem prof. Myrdzika do Brzozy. Chłopcy po odbyciu długiego marszu zapragnęli odpoczynku i leżąc na plaży, korzystali ze słońca oraz zanurzali nogi w wodzie. Profesor nie zezwolił na kąpanie się i czuwał nad tem ażeby żaden z uczni nie posunął się zbyt daleko, lecz trzymał się ściśle brzegu.

Tymczasem Żarkowski wbrew instrukcjom otrzymanych od profesora posunął się zbyt daleko, a mianowicie około 3 mtr. od brzegu i nagle wpadając w głębię znikł w oczach przerażonych kolegów i profesora.

Prof. Myrdzik, aczkolwiek sam nie umie pływać, rzucił się do wody, ażeby wydobyć ucznia, jednakowoż nagły kurcz nogi nie pozwolił mu odszukać lekkomyślnego ucznia. Uczniowie z trudem

wydobyli profesora z wody.

W pewnej chwili zjawił się na powierzchni jeziora Żarkowski i koledzy szybko pośpieszyli do miejsca, w którem ukazał się Żarkowski, ażeby uchwycić ręce ucznia, lecz ażrkowski wyślizgnął się i na nowo znikł w wodzie. Mimo dalczych energicznych poszukiwań nie udało się ucznia wydobyć z wody. Winę tragicznego wypadku ponosi sam uczeń, profesora natomiast wina nie spotyka.

Tragedję powiększa fakt, iż ojciec ucznia urzędnik pocztowy p. Józef Żarkowski ciężko chorujący na serce przebywa obecnie w szpitalu Djakonisek. O śmierci syna dotychczas ojca nie zawiadomiono ,natomiast matka na wieść o tragicznym wypadku

ciężko zachorowała.

Zdradliwe jezioro jezuickie pochłonęło w tym roku pierwszą swą ofiarę.

Głowa św. Dominika w powozie

Uroczyste przeniesienie relikwij.

MIASTO WATYKAŃSKIE, 1 czerwca. Wczoraj, na zakończenie uroczystości 700-lecia kanonizacji św. Dominika odbyła się wspaniała uroczystość przywiezienia do Rzymu z Bolonji relikwij

głowy tego Świętego.

W drodze pociąg wiozący relikwje był przedmiotem niezwykle entuzjastycznych owacyj. Wszędzie po drodze, gdzie pociąg jechał, oczekiwały tłumy wiernych, klęcząc i modląc się. W Rzymie przeniesienia relikwij ze stacji kolejowej do dominikańskiego kościoła S. Maria Sopra Minerva odbyło się procesjonalnie w asyście blisko

200-tysięcznego tłumu.

Relikwje wieziono w powozie zaprzężonym w szóstkę koni i oświetlonym reflektorami elektrycznemi. Na przybycie relikwij u stóp kościoła oczekiwali kardynałowie Pacelli, Sbaretti, Fumasoni, Biondi, Capotosti, Serafini, Marchetti i Laurenti, generał dominikanów oraz liczni przedstawiciele wyższego duchowieństwa i osób świeckich. Wśród wielkiego entuzjazmu, przy dźwiękach dzwonów wniesiono relikwje do świątyni, gdzie kardynał Serafini ,jako tytularjusz kościoła S. Maria sopra Minerva

odprawił modły

i udzielił błogosławieństwa pasterskiego. Relikwje pozostaną w świątyni w ciągu całego solennego triduum na zakończenie uroczystości jubileuszowych, poczem odwiezione zostaną spowrotem do Bolonji.

—x—

Kromka chleba przyczyną kainowej zbrodni.

OLKUSZ, 1 czerwca. Mieszkańcy m. Zimnodół, powiatu olkuskiego, zostali poruszeni niesamowita zbrodnia o... kromkę chleba.

Mianowicie Jan Maczka, lat 18, będąc bez pracy i na utrzymaniu swego starszego brata, Piotra, ukrajał dla siebie kromkę chleba, Piotr wyrwał z rąk mu nóż i ze słowami, że go „objada", uderzył nim w przedramię brata z taką siłą, że ostrze weszło w ciało

po samą rękojeść.

Nieprzytomnego z bólu i pławiącego się formalnie we krwi Jana, domownicy odwieźli do szpitala olkuskiego, gdzie wyzionął ducha w ciągu kilku godzin.

Piotr po zbrodni uciekł w pole, zakopując nóż w ziemi. Został on jednak aresztowany i przekazany władzom sądowym.

Powitanie Sven Hedina.

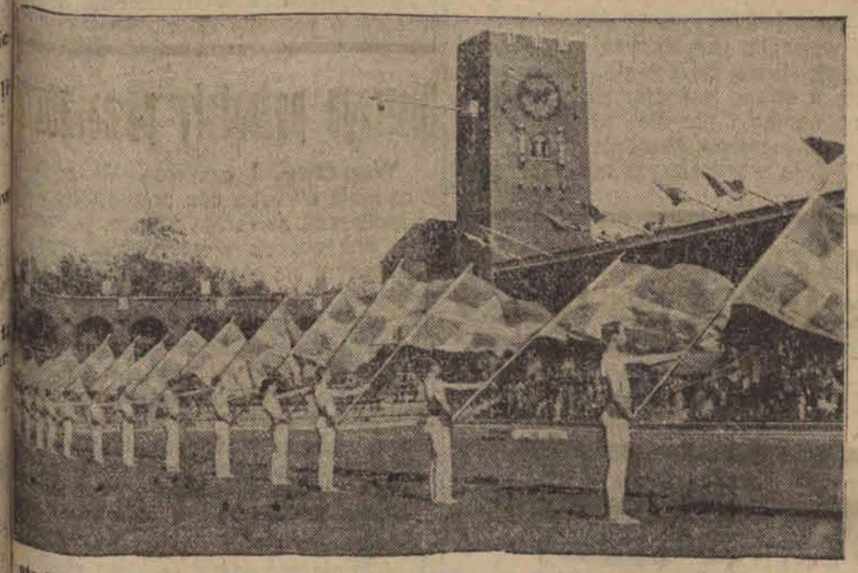

Na stadjonie sztokholmskim odbyło się oficjalne powitanie słynnego podróżnika Svena Hedina, który niedawno powrócił z kilku letniej wyprawy do Centralnej Azji.

Stary wagon kolejowy spowodował katastrofę kolejową

KRAKÓW, 1 czerwca. Między Rudą a Zabierzowem wykoleił się pociąg towarowy nr. 990, zdążający z Krakowa do Mysłowic.

Gdy pociąg osiągnął normalną szybkość między stacjami, wykoleił się wagon typu rosyjskiego, idący w składzie pociągu z zepsutem podwoziem. Wskutek wykolejenia tego wagonu siedem następnych, wyładowanych rudą, uległo rozbiciu.

Szczęśliwym trafem, w żadnym z wykolejonych wagonów nie było wówczas konduktora, dzięki czemu ofiar w ludziach niema.

Rozbity pociąg zatarasował oba tory tak, iż ruch przez blisko 2 godziny musiano na tym odcinku wstrzymać, po usunięciu zaś przeszkody z jednego toru, odbywał się ruch tylko jedna strona. Na miejsce katastrofy odeszły wkrótce z Krakowa dwa pociągi ratownicze, jeden koło godziny 16.15, drugi o godz. 17.15. Pociągiem ratunkowym wyjechała również komisja, która bada przyczyny katastrofy i wysokość szkód.

Wskutek chwilowego zatarasowania toru kilka pociągów przyszło i odeszło z Krakowa ze znacznem opóźnieniem, dochodzącem do 2 godzin i 17 minut. Wieczorem ruch na linji Kraków — Krzeszowice, aczkolwiek odbywał się po jednym torze, nie ulegał już opóźnieniom.

GIMNAZJA KUPIECKIE zaczną funkcjonować od wakacyj.

WARSZAWA, 1. 6. — Z nowym rokiem szkolnym powstanie w całym kraju 18 gimnazjów kupieckich. W każdem kuratorjum będzie conajmniej jedno takie gimnazjum (najwyżej 3). Tworzenie tego typu szkół ma na celu przygotowanie wykwalifikowanych pracowników w naszym handlu wewnętrznym, hurtowym i detalicznym.

Do gimnazjów kupieckich, w których nauka trwać będzie 3—4 lata, przyjmowani będą absolwenci szkół powszechnych ze świadectwem ukończenia sześciu klas. — Prócz tego obowiązywać będzie egzamin wstępny.

Do zorganizowania sieci gimnazjów kupieckich przygotowywały się władze szkolne w ciągu ostatnich trzech lat. Celem tych gimnazjów jest dostarczenie młodych, wykwalifikowanych pracowników polskiemu handlowi zewnętrznemu.

Absolwenci tych gimnazjów nie będą jednak mieli zamkniętej drogi do dalszych studjów handlowych czy innych, gdyby okazali specjalne uzdolnienia i chęć pracy. Dalsze studja jednak uwarunkowane będą od wyniku specjalnych egzaminów. Gimnazja kupieckie męskie, żeńskie i koedukacyjne wypuszczać będą 16-letnich absolwentów.

Dolar 5.30

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5,35 w płaceniu 5,30, dolar złoty w żądaniu 9.35 w płaceniu 9.30, funt angielski w żądaniu 26.50 w płaceniu 26.40 rubel złoty w żądaniu 4.80, w płaceniu 4.85, marka w żądaniu 1.85, w płaceniu 1.80, za 100 fr. franc. 35.00 w płaceniu 34.86. Bank Polski w godzinach porannych kupował dolary po 5,28 i 5,27, funty angielskie 26.00.

Niebywała sensacja Łodzi
Cyrk „Arena" CYRK POD WODĄ
przybył na kilka dni do Łodzi i rozbił swe olbrzymie namioty na placu przy ulicy Ks. Biskupa Bandurskiego 10 (dawn. ul. Św. Anny). Otwarcie Cyrku w sobotę dnia 1 czerwca 1935 r. o godz. 8.30 wieczór
Olśniewająca pantomima wodna w 3-ch akt.
250 osób zespołu. 500.000 litrów wody zalewa cyrk, zamieniając arenę w czarodziejskie jezioro. Niewidziane dotąd w Polsce przepych wystawy, wodotrysk, niebywałe efekty świetlne oraz N jwiększe Atrakcje Świata. Przy cyrku znajduje się bogato zaopatrzony ZWIERZYNIEC, otwarty codziennie od 9 rano.
Cyrk gra bez względu na pogodę, ponieważ dach cyrku jest nieprzemakalny. UWAGA: we wtorki, środy, soboty, niedziele i dni świąteczne po dwa przedstawienia o g. 4.15 pp. i 8.30 w. Na przedst. popoł. we wtorki, środy i soboty ceny zniżone.

Film żałobny z pogrzebu Marszałka Piłsudskiego

w Ameryce i Afryce.

WARSZAWA, 1. 6. — Światowy Związek Polaków z zagranicy zakupił kilka kopij filmu z przebiegu uroczystości żałobnych podczas pogrzebu Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie i Krakowie, przeznaczając je specjalnie dla Polonji zagranicznej.

Kopje te zostaną wysłane do Czechosłowacji, Francji, Niemiec, do Północnej Ameryki, Ameryki Południowej, do Litwy, Łotwy i Estonji.

Dzięki inicjatywie Światowego Związku Polaków z zagranicy, rodacy nasi z obczyzny, którzy osobiście nie mogli złożyć ostatniego hołdu zmarłemu Wodzowi, przynajmniej na ekranie ujrzą podniosłe momenty uroczystości żałobnych.

Ogórki, buraki i jaja

spadły na „wodza" Zabotyńskiego.

Częstochowa, 1 czerwca. Przyjezdni łak i odjeżdżający na dworcu byli świadkami oryginalnego, „entuzjastycznego" przywitania „wodza" Żabotyńskiego, przybyłego do Częstochowy celem wygłoszenia odczytu.

Żydowski twórca oddziałów „żydowskiego wojska" został przywitany przez tłumy żydów, zalegające plac przed dworcem i całą ulicę Piłsudskiego. Jednocześnie posypały się ogórki, buraki, jaja itp. Przybyła policja utorowała drogę Żabotyńskiemu do taksówki, którą odjechał do hotelu „Kupieckiego" w II Alei.

Przed hotelem zebrał się momental nie tłum żydów oraz przyboczne „wojsko", umundurowane

w bronzowe koszule.

Policja, nie chcąc dopuścić do tamowania ruchu publicznego, zmuszona była zebranych usunąć.

Na widok podniesionych białych „pałek policyjnych, cały tłum „bohaterów" oraz umundurowane „wojsko" rozpierzchło się.

Żabotyński wieczorem odjechał z Częstochowy.

—§—

Afera cukrowa we Lwowie

Sześć wagonów cukru w kryjówkach.

Ze Lwowa donoszą:

Władze skarbowe wykryły wielką aferę cukrową, w którą zamieszanych jest 30 kupców lwowskich.

W związku z wprowadzeniem opodatkowania cukru skrobiowego, brygada kontroli skarbowej otrzymała wiadomość, że kupcy nie zgłosili posiadanych zapasów cukru, do czego wzywały ich przepisy ustawy, lecz ukryli je. Funkcjonarjusze brygady przeprowadzili kilka rewizyj i w różnych kryjówkach znaleźli 6 wagonów cukru skrobiowego, które zakwestjonowano i przewieziono do magazynów skarbowych.

Największe zapasy ukrytego przed władzami cukru znaleziono u Ignacego Grünbauma i u Dawida Wernera. Za ukrócenie dochodów skarbu państwa, odpowiadać będzie 30 kupców. Grozi im grzywna, wynosząca łącznie około 150.000 zł. oraz konfiskata towaru.

Równocześnie brygada kontroli skarbowej ujawniła ogromne zapasy tłuszczów roślinnych i sztucznych, niezgłoszonych do opodatkowania, a ukrytych przed władzami skarbowemi. Towar ten również zajęto i zmagazynowano w składach skarbowych. Kupcy ukarani zostaną grzywnami w wysokości 20-krotnej opłaty normalnej.

—o—

Do Czytelników „Echa"

KUPON ULGOWY

Jeżeli nie Szyller-Szkolnik, to któż inny potrafi szczegółowo określić Twój charakter, zdolności i przeznaczenie? Szyller-Szkolnik jest Redaktorem poczytnego pisma „Świt" (Wiedza Tajemna), autorem wielu prac naukowych, posiada szereg protokułów Towarzystw Naukowych stolicy. Jeżeli Ci brak energji, równowagi, jeżeli cierpisz moralnie, potrzebujesz dobrej rady, przyjdź, a poznasz kim jesteś, kim być możesz. Dowiesz się jak żyć, postępować, aby zwycięsko przeciwstawić się losowi, a ponadto na zasadzie astrologji i obliczeń kabalistycznych wybierze p. Szyller-Szkolnik szczęśliwy numer Twego losu Loterji Państwowej i wskaże, gdzie takowy można nabyć. Na los nr. 122827, wybrany przez p. Szyllera-Szkolnika padła wygrana 150.000 zł. Na niewielką ilość wybranych numerów padło mnóstwo wygranych, z braku miejsca podajemy tylko niektóre: Antoni Szwej, Ząbkowice, gm. Wojków Kościelne — 10.000 zł., Eugenja Zausznicka, Bank Rzemieślniczy, Włocławek, 5.000 zł., Cabała Józef, Limanowa, urzędnik rafinerji, 10.000 zł., Frychel, Katowice, Brynów Wodospady, 3—5.000 zł., Akaluszycówna Helena, p-ta Hołubicze 5.000 zł., Marjan Łomnicki, Podhajce 5.000 zł.

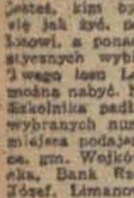

Słynne medjum M-lle Evigny odgadnie Twoje imię i nazwisko, wyszczególni najważniejsze fakty Twego życia. Okaziciel kuponu płaci zamiast zł. 5.— tylko 2 zł. — Jeżeli wątpisz, nie masz czasu, napisz natychmiast imię, rok, miesiąc urodzenia, a otrzymasz próbną analizę-horoskop bezpłatnie. — Nie przysyłaj żadnego wynagrodzenia, lecz na koszta poczt. i kancelaryjne załącz 1 zł. (znaczkami pocztowemi). Ogłoszenie załączyć. Warszawa, Psycho-Grafolog Szyller-Szkolnik, Żurawia 47, m. 2. 1565

Trzy kolacje młynarza.

Postrach restauratorów w areszcie.

Z Bydgoszczy donoszą:

Wielu restauratorów bydgoskich przeczytawszy do końca niniejszą wiadomość, odetchnie z prawdziwą ulgą. O godzinie 5.30 rano policja w Bydgoszczy aresztowała i osadziła w przytulnym lokalu przy Wałach Jagiellońskich 27-letniego młynarza z Wąwelna pod Wyrzyskiem Ottona Felskiego, który w ciągu minionej nocy zdołał na szkodę dwóch właścicieli zakładów gastronomicznych skonsumować kolosalną ilość wszelkiego rodzaju

specjałów gastronomicznych

i napojów łącznej wartości zgóra 165 zł. nie mając ani zamiaru, ani też środków na pokrycie należności.

Niesamowita ta — jak na bydgoskie stosunki historja — przedstawia się następująco:

Do lokalu p. Jakobiewa przy ul. Jezuickiej przybył w nocy pewien mężczyzna, który z rzadko spotykaną oszczędnością, a już niezwykłym wprost apetytem począł „zmiatać" kolację po kolacji, przekąski po przekąskach i

wypróżniać butelki.

Po pewnym czasie przed osobliwym gościem którym, jak się łatwo domyśleć, był młynarz Felski z Wąwelna piętrzyły się już stosy wypróżnionych butelek i kopce talerzy. Kelnerzy usługiwali gościowi na zmiany. Gdy przyszło do płacenia rachunku opiewającego na sumę 128 zł. — młynarz Felski oświadczył, iż płacić nie będzie, a zresztą nie może, poczem po krótkiej a dramatycznej dla właściciela restauracji awanturze, opuścił lokal. Było to nad ranem. W czasie gdy, poszkodowany restaurator udał się z doniesieniem do policji, młynarz z Wąwelna siedział już za stolikiem w restauracji „Gastronom" i właśnie kończył

czwarte danie,

trzeciej zrzędu kolacji, która zamykała rachunek na sumę zł. 37,60. Z chwilą przedłożenia rachunku — w „Gastronomie" rozegrała się podobna scena, jak w lokalu przy ul. Jezuickiej, wobec czego również zażądano interwencji policji.

O godz. 5,30 młynarz z Wąwelna wkraczał do trzeciego z kolei lokalu w Bydgoszczy, ale tym razem już do aresztu policyjnego.

ZGUBIONO bilet uczniowski Nr. 54 wydany przez zarząd K.E.Ł. na nazwisko Stefanji Przepiórkowskiej.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Włosi zmobilizowali cztery nowe dywizje przeciwko Abisynji.

(—) Minister spraw zagranicznych Litwy Lozorajtis wygłosił w kowieńskim klubie oficerskim przemówienie, w którem złożył hołd pamięci Marszałka Piłsudskiego i wypowiedział się za nawiązaniem rokowań z Polską.

(—) Dzisiaj odbyło się plenarne posiedzenie klubów parlamentarnych BBWR.

(—) W związku z zajściami w łódzkiej Radzie Miejskiej minister spraw wewnętrznych Kościałkowski wystosował do Wojewody łódzkiego pismo, w którem udzielił radzie miejskiej upomnienia i wezwał do podjęcia normalnej prawidłowej pracy.

(—) P. Marszałkowa Piłsudska powróciła z Wilna do Warszawy.

(—) Przemysł zebrał już miljon na budowę pomnika Marszałka.

(—) Pracownicy, zarabiający do 150 złotych miesięcznie mogą do dnia 15 czerwca anulować dokonaną subskrypcję Pożyczki Inwestycyjnej. Ulga ta została przyznana przez rząd, ponieważ pożyczka znacznie przewyższyła sumę, którą rząd spodziewał się osiągnąć.

(—) Przed sądem łódzkim stawało wczoraj sześciu dzierżawców kiosków ulicznych z papierosami za puszczanie w obieg fałszywych znaczków pocztowych. Sąd skazał na kary od 6 do 10 miesięcy więzienia: M. Gliksmana, Jankiela Brauna, M. Brauna, Dawida Katza, Hersza Bączkowskiego i Berka Rozena.

STAN Szegą

Urodziny trzech żubrów

w Puszczy Białowieskiej.

BIAŁOWIEŻA, 1. 6. — W puszczy Białowieskiej urodziły się w ubiegłym tygodniu trzy jałówki żubrze, w tem dwie czystej krwi.

Stado żubrów w Białowieży

liczy 17 sztuk.

Nowy przymrozek.

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ 1 czerwca. W dniu dzisiejszym, o godzinie 8 rano temperatura wynosiła 8 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 1 stopień poniżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 745,0 milimetra. Tendencja barometryczna — równomierny wzrost ciśnienia.

Wiatry północno - zachodnie z szybkością do 2 metrów na sekundę.

W ciągu dnia dzisiejszego pogodnie o częściowem zachmurzeniu. Miejscami możliwy przelotny deszcz.

Na terenie całego kraju temperatura w granicach od 12 do 18 stopni powyżej zera.

Z POLSKIEGO TOW. TURYSTYCZNO- KRAJOZNAWCZEGO.

W niedzielę dn. 2 czerwca odbędzie się zwiedzanie wystawy prac uczenic Państwowej Szkoły Przemysłowej Żeńskiej, połączone ze zwiedzaniem urządzeń szkolnych. Szkoła otrzymała przed kilku laty pierwszą nagrodę na międzynarodowej wystawie sztuki stosowanej w Paryżu.

Zbiórka o godz. 11 w gmachu szkoły (ul. Prez. Narutowicza 77). Opłata dla członków i młodzieży szkolnej 20 gr. dla gości 40 gr.

Prowadzi inż. A. Nalepiński.

Zarząd prosi osoby zainteresowane o przybycie w oznaczonym czasie, gdyż punktualność jest jednem ze znamion kultury społeczeństwa.

W dniu 10 czerwca (poniedziałek) ma odbyć się wycieczka do Łowicza na wielki trzydniowy odpust w kolegiacie, połączony ze zjazdem kapituły. Szczegóły będą podane w dniach najbliższych.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

PANIE inteligentne, wymowne, powyżej lat 25 do miłej pracy zewnętrznej poszukiwane. Możność zarobkowania 15 do 20 zł. dziennie. Zgłoszenia osobiste od 11 do 12,30 Piotrkowska 50, fr. m. 7.

Skasowanie zwrotniczego

przyczyną katastrofy tramwajowej.

WARSZAWA 1.6 W ciągu piątku prowadzili przedstawiciele dyrekcji tramwajów wspólnie z przedstawicielami władz bezpieczeństwa dochodzenie w sprawie katastrofy tramwajowej, wynikłej przy zbiegu ul. Marszałkowskiej i Królewskiej.

Dokonano oględzin strzaskanych wagonów, a następnie dokonano wymiarów i oględzin miejsca katastrofy. Dawniej w tym ruchliwym punkcie znajdował się zwrotniczy, który przesuwał zwrotnice dla nadjeżdżających wozów.

Ostatnio skasowano zwrotniczego, który jak się okazało nie dopuściłby do katastrofy. Poszkodowani pasażerowie zgłosili się w komisarjacie policji, domagając się odszkodowania od dyrekcji tramwajów.

—o—

Kradzież portfelu w Urzędzie Skarbowym

przy pomocy żyletki.

Łódź 1 czerwca. W dniu wczorajszym, w południe w Urzędzie Skarbowym, przy ul. Ogrodowej jednemu z klientów, niejakiemu Samuelowi Hube kupcowi skradziono z kieszeni portfel w którym znajdowało się 1,500 złotych w gotówce oraz weksle na kilka tysięcy złotych. Złodziej wyciął Hubemu kieszeń i wyciągnął portfel. Spostrzegłszy kradzież poszkodowany kupiec zaalarmował policję, która wszczęła dochodzenie. Na ślad sprawcy kradzieży dotąd jednak nie natrafiono.

—o—

Pożar w farbiarni

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów

ŁÓDŹ 1 czerwca. Na ulicy Rybnej upadł tak nieszczęśliwie, że złamał sobie nogę 42 letni Stanisław Rejza, zamieszkały przy ulicy Kochanowskiego 25. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł poszkodowanego na kurację do szpitala okręgowego Ubezpieczalni Społecznej przy ulicy Zagajnikowej.

— Wczoraj popołudniu w farbiarni Silberberga, przy ulicy Sienkiewicza 74 wybuchł pożar w oddziale suszarni. Zaalarmowana straż ogniowa pożar zlokalizowała w zarodku. Pożar wybuchł wskutek nieostrożności któregoś z robotników. Straty nieznaczne.

— W podwórzu przy ulicy Nowo-Zarzewskiej 7 zapaliły się komórki. Pożar zlokalizowany zamiejscowiony został przez straż ogniową. Część komórek spłonęła.

—oOo—

Aresztowanie b. zawiadowcy stacji

S. Westerskiego osadzono w łódzkiem więzieniu

Aresztowany został były zawiadowca stacji pabjanickiej Stefan Westerski i po przewiezieniu do Łodzi osadzony w więzieniu na ulicy Kopernika.

Aresztowanie to ma związek z nadużyciami na stacji Pabianice o czem w swoim czasie donosiliśmy, za co Westerski rzekomo miał być przeniesiony do Lwowa. Okazuje się obecnie, że nadużycia Westerskiego na szkodę Skarbu Państwa sięgają

poważnych sum

a wobec ich stwierdzenia władze wydały nakaz aresztowania.

ŻYCIE PABJANIC.

Pogrzeb dyrektora firmy Krusche i Ender

ś. p. Ryszarda Kanenberga.

Tragiczna śmierć dyrektora firmy „Krusche i Ender" w Pabjanicach śp. Ryszarda Kanenberga wywołała w mieście olbrzymie poruszenie. Szczególniej głęboko odczuły cios koła zbliżone do dyr. Kanenberga z terenu jego pracy społecznej i sportowej oraz zarząd i pracownicy firmy „Kruscheender", której zmarły był przez lat 15 dyrektorem zarządzającym, zdobywając sobie w ciągu tego czasu całkowite zaufanie swych władz.

Bezpośrednio po tragicznym wypadku firma niezwłocznie zwolniła z pracy żonę mordercy Tysiakową oraz wszystkich jej i jego krewnych bliższych i dalszych, którzy od dłuższego już czasu pracowali w firmie Krusche i Ender.

W przeddzień zbrodni, Tysiak rozmawiał z dyrektorem Kanenbergiem i gdy Kanenberg w dalszym ciągu odmawiał przyjęcia go do pracy Tysiak na pożegnanie miał rzec: „Jutro pan będzie w grobie, a ja w więzieniu". Dyrektor Kanenberg zlekceważył sobie to ostrzeżenie i przypłacił to życiem.

W wypadku tym dziwną rolę odegrał urzędnik firmy Borkowski, który będąc razem z ofiarą zamachu nie pośpieszył jej na pomoc i nic nie zrobił do niezwłocznego ujęcia zbrodniarza.

W dniu wczorajszym odbył się wielki pogrzeb zmarłego z odniesionych ran ś. p. Kanenberga przy niezwykle licznym udziale delegacyj ze sztandarami, licznych krewnych i znajomych oraz społeczeństwa miasta. Zwłoki przebywające w mauzoleum przeniesione zostały na miejscowy cmentarz ewangelicki, gdzie je pochowano w grobach rodzinnych.

ZEBRANIE FILATELISTÓW I NUMIZMATYKÓW.

Odbyło się pierwsze organizacyjne zebranie członków Stowarzyszenia Filatelistów i Numizmatyków w Pabjanicach. Dość licznie zgromadzeni członkowie przyjęli w pierwszem czytaniu statut Stowarzyszenia. Następnie wybrano Komitet Organizacyjny Stowarzyszenia w składzie pp. Ulrich, Woldański, Debel, Kolbe i Słomiński — wszyscy z Pabjanic oraz Petrykowski z Łasku.

Zebranie następne na którem przyjęty zostanie regulamin sekcji wymiany odbędzie się w tymże lokalu (PTV) przy ul. Pułaskiego 32 w środę, dnia 5 czerwca rb. o godzinie 19-tej.

Dlaczego podrożały pomarańcze

Warszawa, 1 czerwca. W związku z ostatnią zwyżką cen pomarańcz sfery gospodarcze zwracają uwagę, że wywołana ona została w pierwszym rzędzie kończącym się sezonem pomarańcz hiszpańskich, palestyńskich i włoskich, co powoduje normalnie w tego rodzaju wypadkach zwyżkę cen w krajach dostawczych. Ponadto wyczerpanie kontyngentu importowego na pomarańcze z Hiszpanji, które stanowią towar najtańszy, a pozatem brak w następstwie wyczerpania kontyngentów także pomarańcz z Palestyny i Włoch.

W tych warunkach przy braku na rynku towaru najtańszego hiszpańskiego daje się zauważyć ostatnio niedostateczna podaż pomarańcz w stosunku do znacznego jeszcze zapotrzebowania, skutkiem czego zdarzają się wypadki spekulacji.

ZATELEFONUJ ZARAZ Nr. 102-28 lub 102-29

a otrzymywać będziesz „Echo" od jutra w domu. Prenumeratę zamawiać można poczynając od każdego dnia miesiąca.

KINO-DŹWIĘKOWE „CZARY" Cegielniana 2.
Dziś wielka premjera.
Najnowsze arcydzieło Gaumont BRITISCH reż. LOTHAR MENDES
największy tragik Europy CONRAD VEID w filmie p. t. „ŻYD SÜSS"
Film który do głębi poruszył sumienie świata
Dziś początek o godz. 12-ej.

Najpiękniejszy most Australji

Konkurencja dwóch miast.

UKARANI SPEKULANCI.

SYDNEY, w maju.

Australja posiada swoją osobliwość, godną zwiedzenia, narówni z pałacem dożów w Wenecji i paryską wieżą Eiffel w Europie. Jest nią wielki most łukowy, stanowiący nietylko chlubę Sydney, lecz i całej prowincji South-Wales. Każdy Australijczyk dumny jest z tego mostu, który nazywa

„naszym" mostem,

a każdy cudzoziemiec przy przyjeździe do Sydney przedewszystkiem spotyka się z zapytaniem, czy „już widział most" — chlubę miasta.

Coprawda byłoby zupełną niemożliwością nie zobaczyć mostu. Już przy wjeździe do portu z okrętu widzi się olbrzymie łuki mostu widoczne również niemal z każdego punktu miasta.

Most w Sydney jest największym mostem łukowym świata — arcydziełem techniki. Dowieść tego możemy kilku cyframi. Długość pomiędzy filarami wynosi 550 metrów. Same filary mają wysokość 95 metrów. Wysokość mostu nad poziomem wody wynosi 60 metrów, co dozwala na swobodny przejazd pod nim nawet najwyższych okrętów transatlantyckich. Szerokość mostu, obliczona na 160 stóp. prócz dwóch chodników po 3 i pół metra, dostarcza jeszcze dość miejsca na cztery tory tramwajowe i jezdnię, na której pomieścić się może sześć pojazdów rzędem. Ustalono również zapomocą obliczenia, że cogodzinnie w obu kierunkach po moście przejść może

40,000 piechurów,

256 pociągów tramwajowych i 12000 pojazdów. Budowa mostu trwała dziewięć lat i pochłonęła 10 miljonów funtów.

Koszta budowy mostu pokryte zostały z funduszu specjalnego uzyskanego z podatków długoletnich, ściąganych z mieszkańców Sydneyu, przedmieść jego i okolicznych miejscowości, zainteresowanych w budowie mostu. Przed budową jego, komunikacja poprzez przystań, bardzo obszerna odbywała się na szerokich trajtwach. Był to wprawdzie system dogodny, szybki i nie drogi, lecz mimo to niezdolny rozwiązać zagadnienia ruchu rozwijającego się znacznie miasta. Most miał wtedy komunikację pomiędzy portem a dzielnicami, położonemi z drugiej strony. Wobec tego, że podniosła się wartość gruntu i nieruchomości, posiadacze nie narzekali na nałożone ciężary, podatkowe.

Zdarzyło się jednakże, jak trafia się to często, przy robotach konstrukcyjnych, że wydatki na budowę mostu w znacznym stopniu przekroczyły sumę, oznaczoną w kosztorysie. Wobec niemożliwości przerwania budowy mostu trzeba było zaciągnąć pożyczkę miejską, a dla pokrycia jej odsetków i spłat rocznych, oraz kosztów utrzymania mostu, wynoszących 50,000 funtów rocznie, ściąga się opłatę za przejazd mostu szyling od auta a trzy pensy od osoby Wzmiankowana opłata do pewnego stopnia zniweczyła wszystkie korzyści, spodziewane spowodu powstania mostu. Dla uniknięcia stałych opłat liczne rzesze osób przeniosły się na drugi brzeg przystani, a oczekiwany rozkwit przeciwległych dzielnic nie nastąpił, tem bardziej, że skutki kryzysu i w Australji dały się odczuć dotkliwie.

Również i przedsiębiorcy ucierpieli w tej sprawie. Gdy przedstawił kosztorys, nie było różnicy pomiędzy angielskim a australijskim funtem. Przy zatwierdzeniu kosztorysu wszakże australijski funt okazywał pewną przewagę nad angielskim, wobec czego przedsiębiorcy, którym pozostawiono dowolny wybór waluty, rozstrzygnęli kwestję na korzyść

australijskiego funta,

spodziewając się zysku. Po zawarciu umowy w ciągu dziewięciu lat budowy mostu australijski funt tak dalece obniżył kurs, że przedsiębiorcy wkońcu zanotować musieli deficyt 400,000 f. spowodu spadku waluty.

Dumni mieszkańcy miasta Sydnea chętnie przemilczają ten smutny zbieg okoliczności. Milczą głównie dlatego, by konkurencyjnemu miastu Melbourne nie dostarczać powodu do złośliwego zadowolenia.

Dla scharakteryzowania stosunków obu miast podajemy następującą anegdotkę:

Dwaj nieznajomi spotkali się w Sydney na słynnym moście.

— Co pan powie na ten most? — zapytał jeden z nich.

— Lepiej nie mówmy o tem — brzmiała odpowiedź drugiego — i ja także pochodzę z Melbourne.

Brzozowski.

—ooo—

Chory mąż zastrzelił dwie kobiety.

Po zbrodni morderca odebrał sobie życie.

Mieszkańcy dwóch, sąsiadujących ze sobą gmin: Vaudricourt i Drouvin le Marais, zostali do żywego poruszeni krwawą tragedją jaka rozegrała się na terenie tych dwóch miejscowości.

Cyryl Deretz lat 49 i jego żona Marta z domu Martin, lat 46 żyli ze sobą od pewnego czasu

w niezgodzie.

Deretz, który był nieuleczalnie chory na żołądek, stał się w ostatnich czasach zgryźliwy i obrzydzał życie swej małżonce, którą w dodatku zaczął posądzać o wiarołomstwo, choć nie miał do tego żadnych powodów. Gdy przez dłuższy czas spowodu choroby męża Marta Deretz pracowała po za domem, zarabiając na życie praniem u obcych ludzi, zgryźliwy małżonek, zamiast poczuwać się do wdzięczności robił żonie

sceny zazdrości,

zwłaszcza gdy kobieta wracała nieco później do domu. Pożycie małżeńskie stało się niemożliwe i małżonkowie postanowili żyć w seperacji. Od kilku miesięcy, małżonkowie mieszkali oddzielnie, choć pod jednym dachem. Mieli tylko wspólną kuchnię, w której każde z osobna gotowało sobie strawę. Deretz powrócił do pracy w fabryce Noeux les Mines nieźle zarabiał na swe utrzymanie. Niewiasta natomiast, zarabiała licho praniem i przymierała głodem. Taki stan rzeczy nie mógł dłużej trwać i p. Deretz zaskarżyła męża do sądu

o alimenta.

Sąd przyznał słuszność kobiecie i mąż chcąc nie chcąc musiał się zastosować do wyroku sądowego. Nie było mu to jednak wcale na rękę i postanowił zgładzić żonę ze świata. W tym celu kupił rewolwer, ale niewiasta odkryła broń przypadkowo i zabrała mu ją. Wówczas Deretz nabył drugi rewolwer i onegdaj zrobił z niego użytek. W chwili, gdy żona jego znajdowała się w kuchni, Deretz oddał do niej

kilka strzałów,

raniąc ją b. niebezpiecznie poczem myśląc, że kobieta nie żyje udał się do Drouvain le Marais, gdzie mieszkała jego teściowa. Spotkawszy staruszkę w drodze Deretz oddał do niej kilka strzałów, poczem skierował narzędzie zbrodni przeciwko sobie i odebrał sobie życie wystrzałem w skroń. Obydwie ranione kobiety przewieziono do szpitala, gdzie stwierdzono, że stan teściowej jest beznadziejny. Pani Deretz znajduje się również w stanie bardzo poważnym, ale życiu jej nic zagraża niebezpieczeństwo

—ooo—

Swięto sportowe w Rzymie.

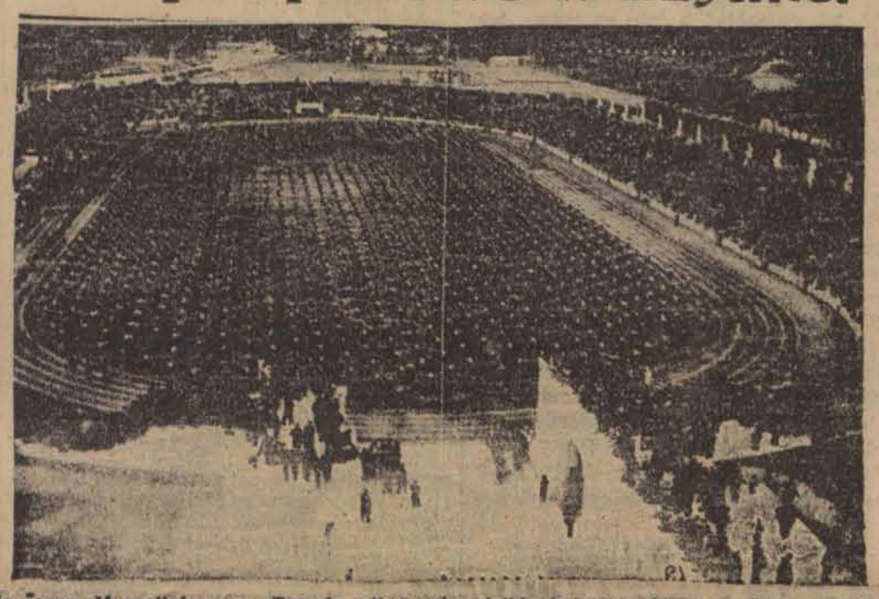

Na forum Mussoliniego w Rzymie odbyło się wielkie święto sportowe, w którem wzięło udział 50 000 uczniów szkoły wychowania fizycznego w Orvieto. Na zdjęciu — popisy gimnastyczne młodzieży na stadjonie Mussoliniego.

ZAGADKOWY NAPAD NA MERA.

TELEFON Z MIASTA.

Na drodze w odległości kilku kilometrów od miasta Sens, znaleziono ciężko rannego doktora Dupechez,

mera tego miasta.

Zanim stracił przytomność, mer zeznał, że przed północą zatelefonowano do niego i poproszono, aby udał się do Clerimois, gdzie pewnej kobiecie miało się urodzić dziecko. Dr. Dupechez zabrał narzędzia chirurgiczne, wsiadł do samochodu i pojechał. W lesie koło Fontaine la Gaillarde zauważył, że połowa drogi została zabarykadowana kamieniami. Chciał powoli

objechać przeszkodę,

lecz w tej chwili wypadło z za drzew kilku osobników, którzy uderzyli mera kilkakrotnie w głowę kamieniami i pałką, wyciągnęli z samochodu i pozostawili na drodze, przyczepiwszy mu na piersiach kartę z podpisem organizacji „Croix de Feu".

Ciężko rannego lekarza przewieziono do szpitala, gdzie dotychczas nie odzyskał przytomności.

Dr. Dupechez jest inwalidą wojennym, lecz mimo to miał wielkie zamiłowanie do lotnictwa. Własnym samolotem urządzał po Francji

wiele lotów propagandowych

Miał licznych przeciwników politycznych i napad miał z pewnością tło poronchunków partyjnych.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

W nadmiernem ciśnieniu krwi

stosujcie naturalny sok czosnku marki f. f. Apteka Mazowiecka, Warszawa, Mazowiecka 10.

ECHO

ZA SZCZĘŚCIEM

POWIEŚĆ

FRYDERYK KAMPE

26

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Józef hrabia Borski dowiedział się od swego wspólnika, Blomforsa, w stolicy Finlandji, że firma zbankrutowała. Borski nie chciał, jako b. oficer, do tego dopuścić, ale nie miał gotówki na wykupienie weksli zaprotestowanych. Nie chciał jednak wtajemniczyć w swe położenie narzeczonej Wandy. Udał się do biura prezesa koncernu naftowego, Jozue Manfielda, by prosić go o pomoc. Tu spotkał dyrektora Lundquista, któremu zaproponował odgrywanie roli Manfielda, który zmarł przed dwoma laty, o czem jednak nikt nie wiedział.

Borski zgodził się i zaczął odgrywać rolę potentata naftowego. Sekretarzem został Grandczyk, Likanen.

Lundquist urządził koło Nowego Jorku zabawę z okazji poświęcenia nowego pałacu Manfielda.

* * *

Gdzież się podziała jego siła?

I nagle zrozumiał, że zniszczył ją Jozue Manfield, któremu ślepy przypadek podsunął Borskiego. Popełnił kolosalne głupstwo i ciężko je odpokutuje. Drobne zmartwienia i weksle bez pokrycia odleciały gdzieś daleko, skąd nadawało się, nie było powrotu, ale wraz z niemi znikła i Wanda. Co z tego, że cały świat stoi przed nim otworem i że wszystko niemożliwe stało się łatwo osiągalne?

Pokój stopniowo wyłaniał się z ciemności: oczy zaczęły rozróżniać szafę, stół, krzesła, powędrowały w stronę otwartego okna, za którem był deszcz, wiatr i przeimująca jesienna wilgoć.

Począł zastanawiać się, czy jest jakiś sens w tem, żeby szukać Wandy: nie ulega wątpliwości, że wśród detektywów znajdzie się taki, który ją ostatecznie wytropi — za pieniądze można wszystkiego dokonać.

Osądził, że to nie wytrzymywało krytyki, choćby dla tej prostej przyczyny, że pomiędzy przeszłością a teraźniejszością utworzyła się przepaść nie do przebycia: Wanda nigdy nie zgodzi się zająć miejsca obok Jozue Manfielda.

Przymknął oczy:

A może rzucić wszystko do licha i uciec?!.. Co mnie obchodzi Lundquist, koncern i jego kłopoty? Co mnie wiąże z nimi?

A twoje słowo honoru?... — przemknęła myśl.

Józef de Lucca hrabia Borski zawarł umowę — z Lundquistem czy z samym djabłem, to obojętne — nikt go nie przymuszał, umowa była dobrowolna.

Wobec tego obowiązuje obustronne dotrzymanie jej.

Na ucieczkę za późno.

ROZDZIAŁ XV.

William Oxley siedział w biurze wywiadowczem „Mollard et Rejns".

Rejns był nieobecny, więc przyjął go monsieur Mollard, wysłuchał uważnie i oświadczył, że podejmie się sprawy.

Wypadek przedstawiał się jasno, nie zwykle prosto i był w stylu tego dżentelmena z Ameryki Północnej.

Mister Oxley interesował się miejscem pobytu pewnego pana, który był Polakiem z pochodzenia i nazywał się hrabia Józef Borski.

Już zanotowano.

Z dalszych słów można było wywnioskować, że na informacjach zależało nietyle mister Oxley'owi, co jednej pani, jego dawnej dobrej znajomej: następna część rozmowy wstępnej wyglądała całkiem niewyraźnie i niesposób było ustalić, czy ta pani występuje w charakterze gościa Amerykanina, czy też w jakimś innym charakterze — zresztą ta okoliczność nie miała żadnego znaczenia dla sprawy i monsieur Mollard, z zasady unikający ciekawości bez przedmiotowej, nawet nie próbował jej wyświetlić.

Oxley — tak jest, William, potem Borski.. pewna pani już zanotowane!

Amerykanin z roztargnieniem pobębnił palcami po stole i powiedział:

— Monsieur Mollard. Pańskie biuro polecił mi jeden z moich znajomych i zapewniał, że jest najlepsze w Szwajcarji w niczem nie ustępuje naszemu Pinkertonowi. Nie wątpię, że panowie zrobią wszystko, co leży w ich możliwościach. Przed kilkoma miesiącami hrabia Borski mieszkał chwilowo w Helsinkach, w Finlandji; innych szczegółów dostarczy pani, o której już wspominałem. Ze swej strony dodam tyle, że od Helsinek giną wszystkie ślady po panu Borskim.

Zamilkł i spuścił oczy. Po chwili podniósł głowę:

— Będziemy czekali na rezultaty poszukiwań. Wynajęliśmy domek w Cologny, bo nam już obrzydły wielkie hotele.

Cologny? — zapytał strapiony monsieur Mollard: — Dlaczego Cologny, dlaczego nie Ariana albo Belotte?.. Kto państwu poradził Cologny?

— Portjer z naszego hotelu — odpowiedział Oxley tonem człowieka, który mocno zawinił: — nie chcieliśmy długo szukać, ale w razie czego przecież możemy się przeprowadzić...

— Naturalnie! Państwo muszą się przenieść! Niech pan się zastanowi, monsieur... — zajrzał do notatki: — monsieur Borski...

— Oxley, William Oxley — poprawił Amerykanin.

— Mister Oxley! Przepraszam najmocniej! — zawołał Mollard. — Pan będzie łaskaw zwrócić uwagę, że już jesień, zimno! W Cologne państwo będą się czuli fatalnie, trzymam zakład, że tam niema centralnego ogrzewania, tylko zwyczajne piece. Ile pan płaci, mister Oxley?... Jaka szkoda, że pan się nie zwrócił do nas, poradziłbym cały dziesiątek znacznie przyjemniejszych i o wiele wygodniejszych miejscowości...

— Przepraszam — nieśmiało przerwał Oxley — czy panowie oprócz tego trudnią się wynajmem will?

— Jako rdzenny genewczyk uważam za obowiązek pilnować interesów swojego klienta pod każdym względem.

Na taki argument Oxley nie znalazł odpowiedzi.

Złożył zaliczkę znacznie większą od wymaganej, aby od samego początku nadać sprawie możliwie szeroki rozmach.

Mollard skrupulatnie przeliczył dobre dolary, wydał pokwitowanie i odprowadził hojnego gościa do samych drzwi na ulicę.

Za szklanem przepierzeniem zajadle trajkotały maszyny do pisania, w hallu na jednej ścianie wisiał portret Mollarda w pięknym mundurze galowym, przeciwną ścianę zdobiła podobizna wąsatego mężczyzny — prawdopodobnie pana Rejnsa — wprawdzie znacznie skromniejsza, bo w cywilnem ubraniu, ale z wielką rozetką jakiegoś orderu w klapie marynarki.

— Pan może być całkiem spokojny — mówił po drodze Mollard: — Dostarczymy najdokładniejszych informacyj prędzej, niż pan się spodziewa, nie zbliamujemy się wobec nowojorskiego Pinkertona. — Własnoręcznie otworzył drzwi wejściowe: — Było mi niezmiernie przyjemnie poznać szanownego pana!

Oxley szedł wolnym krokiem przed siebie, po dziesięciu minutach znalazł się na imponująco szerokiem Quai Mont Blanc, wychodzącem szeregiem wspaniałych hoteli wprost na jezioro Genewskie.

Widocznie pogoda rzeczywiście zmieniła się na gorsze: niebo zasnuły czarne chmury deszczowe i zawsze zielononie bieska powierzchnia wody nabrała koloru szarej stali: na skrzyżowaniach ulic czuło się zimny przeciąg, większość pokojów hotelowych świeciła pustkami.

Na rue de Rhone przystawał kolejno, przed magazynem wytwornego obuwia dla pań, przed sklepem modnych drobiazgów, przed olśniewającą wystawą jedynych na świecie zegarków damskich

Długo oglądał wytworne zacka i ubolewał nad tem, że nie może nic kupić dla Wandy. Chciałby przywieźć jej wszystko, co jest do nabycia w całej Genewie, miał ogromną ochotę zawołać taksówkę i wypełnić ją po brzegi różnemi prezentami.

Dlaczego, do djabła, nie wolno mi zrobić jej żadnej przyjemności? — rozmyślał przytem, czując, że wzbiera w nim gorycz: — Dlaczego muszę chodzić do tego oszusta Mollarda, i pomagać szukać człowieka, który porzucił ją przed ślubem i wogóle okazał się bankrutem pod każdym względem, nikczemnym łajdakiem.

Oxley skinął na taksówkę, lecz do Cologne nie przywiózł nic oprócz oświadczenia, że Mollard rozpoczyna poszukiwania.

I trzy egzotyczne kwiatki.

Trzy bladoliljowe orchidee o szeroko rozchylonych wargach.

Dom, w którym zamieszkali, w porównaniu z innemi, świadczył wymownie, że naprawdę został wynajęty w najwyższym pośpiechu, a ten pośpiech spowodowało usposobienie dziewczyny, która od pewnego czasu czuła się źle w hotelu, tęskniła do ciszy i jak mogła unikała ludzi.

Jednocześnie Oxley przesłał przywiązywać jakakolwiek wagę do wygód i wystawnego komfortu..

Cologny leży naprzeciw Genewy: stąd się otwiera cudowny widok na miasto, zwłaszcza w nocy, kiedy niezmierzona masa światła pada niebieskawym refleksem na iskrzącą się powierzchnię śniegu.

Wanda czekała na Oxley'a z wielką niecierpliwością i kazała trzy razy powtórzyć sobie rozmowę z Mollardem, orchidee przyjęła z wyraźnem roztargnieniem.

W sąsiednim pokoju gospodyni rozpaliła w kominku i podała do stołu.

Po podłodze błądziły czerwonożółte języki odblasków ognia, wesoło trzeszczały polana, rozlewając przyjemne, przytulne ciepło, a za oknami wiatr śpiewał smutne, płaczliwe pieśni.

(d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Władze sanitarne przystąpiły do kontrolowania miedzianych balonów do wody sodowej. Jak wiadomo, balony takie muszą być odpowiednio pobielane. Ujawnienie trujących soli metali ciężkich w sprzedawanej wodzie sodowej pociąga nie za sobą ukaranie zarówno wytwórcy jak i sprzedawcy.

* * *

Wobec wyjątkowo słabego obrotu towarowego pomiędzy Torgpredstwem jako przedstawicielstwem handlowem Sowietów, a przemysłem i handlem polskim, instytucja ta ma być wkrótce zlikwidowana. Krążą pogłoski w sferach handlowych, że przedstawicielstwo artykułów sowieckich udzielone będzie prywatnym większym polskim firmom.

* * *

Na uniwersytecie i politechnice warszawskiej wywieszono obwieszczenie w sprawie ostatecznego terminu wpłaty czesnego za rok akademicki 1934-35 pod groźbą skreślenia z albumów. Studenci, którzy chcą uzyskać zwolnienie od opłat karnych, wynoszących 40 zł. muszą złożyć podania w ministerstwie oświaty.

* * *

W kwietniu władze miejskie zarejestrowały 139 rodzin wyeksmitowanych, lub też zagrożonych eksmisją. Ulokowano 5 rodzin w schroniskach dla bezdomnych i wypłacono zapomogi 77 rodzinom. Wraz z poprzednio zarejestrowanymi pozostaje obecnie bez mieszkań 366 rodzin w tem 148 wyeksmitowanych.

* * *

W jednym tygodniu ukarano w śródmieściu 296 osób za nieprzepisowe przechodzenie jezdni, a na odmawiających zapłacenia kar, sporządzono 47 protokółów.

* * *

B. dyrektor baletu Opery warszawskiej, Piotr Zailich, zorganizował zespół baletowy na którego czele znajduje się primabalerina Szmolcówna. Zespół ten wyjeżdża w tournee artystyczne do Egiptu, Palestyny i Turcji, a także do kilku stolic bałkańskich.

* * *

Niemiecki scenarzysta, J. Fetke, sprowadzony do Warszawy z Berlina przez wytwórnię „Blok" napisał 3 scenariusze, które zostaną zrealizowane w bieżącym sezonie. W pierwszym z nich wystąpi Jadwiga Smosarska.

* * *

Zarząd Stowarzyszenia Żoliborzan zwrócił się do zarządu miejskiego z prośbą o urządzenie ogródka Jordanowskiego na terenie przylegającym do ul. Kaniowskiej nad Wisłą. Obecnie zarząd Stowarzyszenia otrzymał odpowiedź, że w tym punkcie wybudowany będzie przez CIWF amfiteatralny stadjon sportowy. Odpowiednie roboty mają być podjęte prawdopodobnie jeszcze w r. b. Byłby to pierwszy amfiteatralny stadjon w Polsce, największy zresztą, gdyż obliczony na kilkadziesiąt tysięcy widzów.

—:o:—

Krateczki

Za drzwiami

KRZYK GONDOLI.

Ludzie są nerwowi. Nie wszyscy naturalnie, ale niektórzy. Ot, tak z 99 proc. ludności. Taki byk czy taka lafirynda, która ma serce jak koń, wątrobę jak katedra, nerki jak cynaderki musi przecież mieć na co uskarżać się przed znajomymi, kwili więc z wdziękiem młodego słonia:

— Ach, niema pani wcale pojęcia, droga pani, jaka ja jestem nerwowa! Powiadam kochanej pani coś strasznego! Wystarczy żeby, łyżeczka od herbaty stuknęła o szklankę a ja już podskakuję na mert wgórę!!

Rozmówczyni nie może pozwolić się zdystansować byle nerwom, zaczyna więc opowiadać cuda o swoim chorym pęcherzu naturalnie z wszystkiemi detalami i okolicznościami, aż chora na nerwy przyjaciółka zielenieje z zazdrości.

Kobiety dziwnie lubią chorować. Naturalnie kobiety zamężne, przed ślubem bowiem każda wydaje się jak ta łania, jak gazela, uosobienie, zdrowia humoru i sił. Przed ślubem opowiada narzeczonemu jaka to ona silna, jaka zdrowa, nigdy w życiu nie chorowała, będąc nawet takim bobasiem słodkim nie przechodziła żadnej z chorób wieku dziecięcego, żadnej odry, żadnego kokluszu.

Ale już w tydzień —dwa po ślubie zaczyna się cała orkiestra symfoniczna. Najpierw boli głowa co w języku kobiet nazywa się migreną, następnie idą już w szybkiem tempie nerwy, dalej woreczek żółciowy, ostatnio bardzo modny, nerki, żołądek i wątroba. To jest porcja na pierwsze dziesiątki lat małżeństwa. W drugiem dziesięcioleciu repertuar rozszerza się przez dołączenie kamieni żółciowych, słabego serca i wody w mózgu.

Ta ostatnia choroba jest wprawdzie od natury przydana kobiecie już od urodzenia tylko że kobieta nigdy nie chce się doniej przyznać.

Wyobraźmy sobie dramat kobiety, której nic nie dolega. Wszystkie przyjaciółki przez kilka godzin rozwodzą się, rozkoszują się swoimi zapaleniami, ropieniami, osłabieniami i tp. a ona jedna, biedna i nieszczęśliwa, nie może się pochwalić żadną chorobą, nawet hemoroidami.

Sentyment kobiet do chorowania tłumaczyć się daje, do pewnego przynajmniej stopnia, faktem że śród lekarzy przeważają mężczyźni, a zresztą kobiety u kobiet-lekarzy i tak się nie leczą.

To jest właśnie jedyny wypadek, w którym gorąco współczuję lekarzom. Każda baba, gruba jak wieprzek i chuda jak trzcina niska, i wysoka, szpetna i stara, brudna i brudniejsza, za jedne 10 złotych każe się obmacywać lekarzowi a biedak, aby nie tracić pacjentki, musi udawać zainteresowanie i jeszcze od czasu do czasu powiedzieć jakieś przyjemne słówko. Gdy zbadał jedno miejsce, babsztyl czuli się:

— Panie doktorze słodki, jeszcze tu mnie boli, a to pod sercem, tak w tem miejscu! Ooooo!! i jeszcze brzuszek boli, O! bardzo boli, niech pan doktór zbada!

I tu i tam i ówdzie, zamęcza biedaka, który musi ją naciskać, przykładać ucho, aż mu wreszcie cały lekarski zawód na kilka dni obrzydnie.

KIJ W ROBOCIE.

Roman Kowalski również ma powody do narzekania na kobiety.

Ale zacznijmy tą historję od początku.

Otóż Roman Kowalski z ulicy Wawelskiej jest człowiekiem nerwowym i dlatego lubi spokój, a nie znosi krzyków, wrzasków — słowem koblecego głosu. Zły pech chciał, że sąsiadkami Kowalskiego były Marja Gondola i Józefa Adamiakowa. Sąsiadki, jak to sąsiadki, żyły ze sobą jak wierzyciel z dłużnikiem i przy każdej okazji, kłóciły się aż miło.

Kiedy robiły to na podwórzu, na strychu, czy w swoich mieszkaniach, nic to Kowalskiego nie obchodziło, ale kobiety jakby się zmówiły i zwykle spotykały się na schodach przed drzwiami mieszkania Kowalskiego. Od pogawędki przechodziło szybko do głośnej kłótni i Kowalski zwijał się ze zdenerwowania, w jakie wprowadzały go kłótnie bab.

Sąsiadeczki spotkały się rano jak Kowalski jeszcze spał. Kłóciły się tak głośno, że Kowalski obudził się i wściekły wyskoczył do sieni, gdzie tęgim kijem obił uczciwie Marję Gondolę, która mu się akurat nawinęła nietyle pod rękę, ile pod kij.

Sąd skazał Romana Kowalskiego na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem wykonania wyroku na 4 lata.

Jerzy Krzecki.

Nie zdążył uciec...

Śmiertelny strzał policjanta

Z Dąbrowy donoszą:

Jeden z policjantów komisarjatu PP. w Dąbrowie patrolując swą dzielnicę, natknął się na jednej z ulic na trzech podejrzanych osobników.

Wezwani przez policjanta do zatrzymania się osobnicy ci rzucili się do ucieczki. Posterunkowy zaczął ścigać uciekających wzywając ich jednocześnie do zatrzymania się, gdy zaś nie odniosło to skutku, strzelił w kierunku uciekających.

Strzał był celny i jeden z uciekających ranny ciężko w głowę runął na jezdnię. Pozostali dwaj osobnicy zdołali zbiec.

Rannego, którym okazał się znany w Dąbrowie złodziej, 20-letni Juljan Grabiwoda, przewieziono do szpitala powiatowego w Będzinie, gdzie wkrótce zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

Policja prowadzi dochodzenie celem ustalenia nazwisk dwóch osobników, którzy zdołali zbiec.

—o—

Dwa sensacyjne procesy w Bydgoszczy

Morderczynie staruszki staną niebawem przed sądem.

Z Bydgoszczy donoszą:

W miesiącu czerwcu odbędzie się przed Sądem Okręgowym w Bydgoszczy cały szereg ciekawych procesów m. in. dwie rozprawy o morderstwo. Już na wtorek dnia 4 czerwca wyznaczona została rozprawa przeciwko Antoniemu Kalaczyńskiemu, który w dniu 27 stycznia ub. roku zadusił żonę swą Martę oraz jej nieślubnego trzyletniego synka Henryka Klóskę. Rozprawa ta została swego czasu przerwana, celem poddania oskarżonego dalszej obserwacji lekarskiej w Zakładzie Psychjatrycznym w Dziekance.

Pozatem głośne morderstwo dokonane w Bydgoszczy w przeddzień święta Matki Boskiej Gromnicznej w dniu 1 lutego br. na osobie 80-letniej staruszki śp. Marjanny Niezgódzkiej przy ul. Gdańskiej znajdzie w połowie czerwca swój epilog przed sądem bydgoskim. Mianowicie po ukończeniu dochodzeń przez prokuraturę termin sensacyjnej rozprawy

przeciwko morderczyniom

Żakowej i Ossowskiej wyznaczono na wtorek 18 czerwca br.

Powyższe rozprawy budzą wielkie zainteresowanie.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 1 czerwca wieczorem:
RASZYN.

15.30 Recytacja prozy
15.45 Koncert w wykonaniu orkiestry P. R.
16.20 Skrzynka techniczna — omówi red. W. Frenkiel
16.45 Kwadrans słynnych artystów (płyty)
17.00 Nabożeństwo z kaplicy M. B. Ostrobramskiej z Wilna
17.50 Odczyt z Torunia
18.00 Teatr Wyobraźni nadaje słuchowisko dla dzieci p.t. „Powieść o Rolandzie"
18.20 Przegląd wydawnictw — wygł. prof. H. Mościcki
18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.45 Muzyka z płyt
19.07 Program na dzień następny
19.15 Kącik dla młodzieży wiejskiej — wygłosi Fr. Dratwa
19.25 Wiadomości sportowe lokalne
19.29 Wiadomości sportowe ogólnopolskie
19.35 Preludja C. Debussyego: Trzecia audycja w wykonaniu B. Woytowicza
19.50 Feljeton aktualny
20.00 Mała orkiestra P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego oraz M. Karwowska (śpiew)
20.30 „Żaby i słowiki" — transmisja z życia — fotomontaż, złożony z autentycznego koncertu żab i słowików
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy i żyjemy w Polsce?
21.00 Audycja dla Polaków zagranicą
21.30 Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry P. R.
22.00 Koncert reklamowy
22.15 „Elita kobiet w literaturze powojennej" (szkic literacki) — wygł. R. Zrębowicz
22.30 Audycja literacko - muzyczna z Wilna
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—24.00 Mała orkiestra P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:
14.00, 18.45, 19.15 Płyty

NIEDZIELA, dnia 2 czerwca.
RASZYN.

9.00 Sygnał czasu i pieśń poranna
9.03 Pobudka do gimnastyki
9.06 Gimnastyka
9.20 Muzyka z płyt
9.50 Dziennik poranny
10.00 Program na dzień bieżący
10.05 Nabożeństwo z Poznania. Po nabożeństwie — muzyka z płyt
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Wiadomości meteorologiczno - rolnicze
12.05 Przegląd teatralny
12.15 Poranek muzyczny z Filharmonji warszawskiej
W przerwie około godz. 13.00 Teatr Wyobraźni nadaje fragment słuchowiska wy „Królowa Korony Polskiej"
14.00 Muzyka salonowa z płyt
14.35 „W porcie rybackim w Gdyni" (tr. z Gdyni
15.00 „Nauczmy się rachować w gospodarstwie" — wygł. inż. W. Chmielecki
15.15 Muzyka z płyt
15.22 Przegląd rynków produktów rolnych, wygł. St. Prus - Wiśniewski
15.35 Utwory fortepianowe z płyt
15.45 „Utrapienie z krowami" (gawęda)— wygł. prof. S. Biedrzycki
16.00 Muzyka lekka w wykonaniu małej orkiestry P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego
16.40 Fragment z „Popiołów" Stefana Żeromskiego
17.00 Koncert solistów
17.35 Łamigłówki dla dzieci — podyktuje H. Ładosz
17.50 „W teatrze" J. Warneckiej (odczyt)
18.00 Reportaż ze Lwowa
18.45 Do jakiej szkoły kierować dzieci? — wygł. inż. T. Czystohorski
19.08 Wiadomości sportowe lokalne
19.13 Muzyka z płyt
19.45 „W księstwie biskupa - poety — na Warmji" — wygł. J. Grabowski
20.00 Dziennik wieczorny
20.10 Jak pracujemy i żyjemy w Polsce?
20.15 „W godzinę śmierci"
21.30 Co czytać? — omówi S. R. Dobrowolski
21.45 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.
22.00 Koncert reklamowy
22.15 Koncert muzyki polskiej w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—24.00 Koncert małej orkiestry P. R.

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:
14.00 Koncert życzeń
15.00 Pogadanka o celach i zadaniach Polskiego Czerwonego Krzyża
15.15 D. c. koncertu życzeń
15.45 Skrzynka strzelecka okręgu łódzkiego
22.00 Wiadomości sportowe lokalne

Budujmy Polskę potężną — od morza do morza!!!

HENRI FALK.

Roztargnienie.

— Była czarującą kobietą — zwierzał mi się Saturnin Phyffre. — Nie wiem, czy pociągał ją we mnie artysta, „causeur", lub sportsman, czy też te potrójne zalety zjednały mi tę piękną brunetkę o szafirowych oczach?... Dość, że szybko zdobyłem jej względy... Miałem podówczas lat trzydzieści, postawę wspaniałą, a uśmiech uwodzicielski. Co do mnie odrazu zakochałem się do szaleństwa w Mirecie, którą poznałem na jakimś balu prywatnym. Mąż jej, Jan - Juljusz Nasus, nie dorównywał jej urodą: wątły, obrośnięty, o cerze żółtej, jak cytryna, oczach czarnych, jak trufle, miał szczecinowate włosy, zarastające mu czoło do połowy i sumiaste, długie wąsy. Był urzędnikiem w jakiejś instytucji. Mieszkali w Saint-Mandé, i Jan-juljusz odrazu zaprosił mnie na brydża... — W międzyczasie zdążyłem z panią Mirettą przetańczyć niejednego walca... Do zaproszenia męża dodała: „Liczymy na pana z pewnością..." a słowa jej napełniły mnie radością ogromną

Przygoda zapowiadała się jaknajlepiej. Ale tutaj przypomnieć ci muszę zasadniczą cechę mego charakteru: jestem roztargniony, od szaleństwa roztargniony, i wyznać ci muszę, że ta wada nieraz trwożyła Mirettę. Częstokroć, gdy mąż jej po obiedzie wychodził na bilard do kawiarni, wchodziłem do jej mieszkania nie drzwiami, co mogłoby zwrócić uwagę portjera, ale oknem, bowiem mieszkała na parterze, oczywiście wówczas, gdy nie było nikogo na ulicy. Otóż, zaproszony któregoś letniego wieczora na brydża przez Jana - Juljusza, wszedłem do salonu przez otwarte okno, ku ogólnemu zdziwieniu obecnych gości

— Zwyczajna nieuwaga — bąknąłem na swoje usprawiedliwienie, a Miretta zbladła, jak płótno.

Nazajutrz udało się nam odbyć wycieczkę koleją do Rueil. Miretta wyznała mi, że wczorajsze zdarzenie wystraszyło ją bardzo.

— Co za szaleństwo popełniłeś, wchodząc oknem — rzekła. — Byłam w strachu, że powiesz mi: „Mimi" wobec Jana - Juljusza. Wczoraj, biorąc lewę, zamiast powiedzieć: „Zabieram ci damę!" powiedziałeś: „Zabieram ci żonę!" Zarumieniłam się, wszyscy chrząkali z uciechy a Jan - Juljusz przyjrzał nam się dziwnie. Błagam cię, mój drogi, bądź ostrożniejszy!

— Wiesz dobrze — odrzekłem — że gdy chodzi o miłość naszą, ostrożność moja jest nieskończona: pilnuję samego siebie, jakgdybym strzegł dziecka.

Ledwiem wyrzekł te słowa, gdy przechodząc obok kontrolera, zamiast wręczyć mu nasze bilety, wymieniłem swoje nazwisko: Phyffre, jakby przed lożą portjera.

Z rozmowy, jaka stąd wynikła, Miretta wyciągnęła znowu różne wnioski, przejmujące ją obawą... Ale miłość jest potęgą: resztę dnia spędziliśmy na najlepszej zabawie i żartach. Świeciła nam rozkoszna nadzieja, ponieważ następnej niedzieli spodziewaliśmy się spędzić całe popołudnie razem. Jan - Juljusz prosił mnie o dwa bilety do teatru: dla niego i kierownika biura. Obiecałem mu je.

W przeddzień poranku teatralnego wysłałem mu bilety na dwa krzesła na sztukę p.t. „Człowiek o trzech czaszkach", dramat niezwykle ciekawy.

Otóż w międzyczasie otrzymałem zaproszenie od mego chrzestnego ojca, mieszkającego w Neuilly. Starzec ten nieraz udzielał mi gościny u siebie na noc sobotnią i niedzielę, jeżeli tego pragnąłem. Miał piękny ogród, gdzie przepływał strumyk, w którym lubiłem łowić ryby. Aby nie tracić czasu na dłuższą drogę, ujmując sobie godziny słodkiego sam na sam, tąże pocztą wysłałem list do Miretty, wyznaczając jej spotkanie w lasku Bulońskim zamiast, jak zwykle, w lesie Vincennes...

— Wygodniej było zateleonować — wtrąciłem.

— Jan - Juljusz nie miał telefonu. Napisałem więc — a wyrazy te ognistemi głoskami zapisały się w mej pamięci:

Najdroższa Mimi!

W niedzielę o trzeciej nie u Złotych Wrót, lecz przy stawie St. James w lasku Bulońskim.

Tysiące całusów od Twego Ninusia.

„Ninuś" był spieszczeniem mego imienia — Saturnin.

— Zrozumiałem — rzekłem — i już domyślam się twego roztargnienia.

— Czyżby?

— No, oczywiście. Klasyczny kawał: wsunąłeś bilety do koperty, zaadresowanej do Miretty, a list do niej do koperty, przeznaczonej dla Juljusza.

— No, czy być może? — zadrwił Phyffre, z błyskiem ironji w oczach. — Mylisz się bardzo. Obawiając się mego roztargnienia, jak djabeł wody święconej, z całą ostrożnością powkładałem listy do właściwych kopert...

— I nie obawiałeś się, że mąż otworzy list żony? Zdarza się to w niektórych domach, niestety.

— Ale tutaj stać się nie mogło, bowiem Miretta miała roztropną pokojówkę, która sortowała listy, odbierając pocztę.

— Oczywiście, jeżeli tak było...

— Powtarzam ci raz jeszcze, że zastosowana była jaknajwiększa ostrożność. Najstaranniej sam ofrankowałem listy i osobiście zniosłem je na pocztę.

Następnie zaś, pełen radości na myśl o oczekiwanych rozkoszach, z lekkiem sercem udałem się do mego chrzestnego ojca, który ugościł mnie jaknajlepiej i nie omieszkał oczywiście zatrzymać mnie u siebie do dnia następnego.

Nazajutrz więc, o godzinie 3, znalazłem się przed stawem St. James, z bukietem tulipanów w ręku. Rozejrzałem się wokoło: Miretty ani śladu. Ale znienacka, spoza kępy krzaków, jak na sprężynach wyskoczył Jan-Juljusz, cieńszy i bardziej zarośnięty niż kiedykolwiek. Mierzył do mnie z wielkiego pistoletu, krzycząc:

— A więc to tak!? Zobaczysz, co będzie!

Nie miałem zamiaru oglądania czegokolwiek więcej. Wystarczyło mi tego, co już zobaczyłem: Miejsce było samotne, Jan - Juljusz mierzył do mnie, zdecydowany zabić mnie, jak zająca... Dałem susa i w nogi... Biegł za mną, wykrzykując:

— I nigdy więcej, nędzniku, nie przestąpisz progu mego domu! Skończone z brydżem u mnie, słyszysz?!

Trzymając w jednej ręce laskę ze złotą rączką, a w drugiej — wiązankę tulipanów, krzyknąłem w odpowiedzi: — „Zgoda!" i jak sarna galopowałem po trawniku, starając się kapryśnemi skokami i uchyleniami od prostej drogi zmylić cel złośliwego gnoma.

Biegnę — jak wiesz. — klasycznie, i wkrótce już znalazłem się w bezpiecznem miejscu. Wskoczyłem do taksówki, a rad, że jestem zdrów i cały, zagłębiłem się w rozmyślaniach: jakim cudem Jan - Juljusz, mimo całej mej ostrożności, mógł otrzymać list, przeznaczony dla jego małżonki? Niezbadana tajemnica! Ulegając niezwalczonej ciekawości, pewny, że nie zastanę go w domu, udałem się do Miretty, która przywitała mnie chłodno, ze słowami:

— Otrzymałam od pana dwa bilety na „Człowieka o trzech czaszkach". Jest pan bardzo uprzejmy. Dziękuję.

Trzymała w rękach list, wysłany do Jana - Juljusza! Jak i ty przed chwilą, myślała, że pomyliłem się co do koperty.

— Ależ nie! — jęknąłem. — Nie! Przysięgam ci, że się nie pomyliłem. To jakaś magja! Fortel djabelski! Igraszka szatana!

Minęło kilka dni: stałem się pastwą wampira zagadki... Nie śmiałem dać Mirecie znaku życia o sobie... Wkońcu sama wyznaczyła mi spotkanie w métro... Zrozumiesz, jak skwapliwie skorzystałem z jej propozycji. Rzekła mi głuchym głosem:

— Raz jeszcze twoje przeklęte roztargnienie wywołało katastrofę! Przeżyłam ohydne scenę pod groźbą pistoletu!

— Mimi! — rzekłem — nadal nic nie rozumiem. Z całą skrupulatnością wkładałem listy do odnośnych kopert!

— Ale zapomniałeś o zalepieniu koperty — zaśmiała się z goryczą. — A moja pokojówka, której poprzednio wymówiłam miejsce, zamieniła listy i starannie zalepiła koperty, poczem każdemu z nas wręczyła korespondencję dla niego przeznaczoną. Odchodząc, opowiedziała mi wszystko ze złośliwością...

No tak, mój drogi, oto w jaki sposób dzięki memu nieuleczalnemu roztargnieniu straciłem najbardziej czarującą konkietę. I nigdybym już nie ujrzał tej pary, gdyż Jan - Juljusz nie wybaczył mi w międzyczasie: byłem tak świetnym partnerem przy brydżu! Zresztą, dla uspokojenia go całkowicie, w międzyczasie obrałem inną przyjaciółkę... A żona jego, dla ostrożności, znalazła innego kochanka...

Tłum. L. M.

SPORT.

Groźny przeciwnik Czerwonych.

WARTA W ŁODZI.

Jutrzejszy mecz ligowy ŁKS—Warta, który odbędzie się na stadjonie przy Al. Unji oczekiwany jest w Łodzi z wielkiem zainteresowaniem, wobec tegorocznej formy Warty i ostatniej dobrej gry ŁKS-u. W tym tygodniu ŁKS zdołał pokonać Pogoń w Łodzi i Legję w Warszawie, przyczem zwłaszcza w grze z drużyną warszawską spisał się b. dobrze.

Dla poznańczyków, którzy pretendują do mistrzostwa ligi, będzie ŁKS na własnym terenie przeciwnikiem niezwykle groźnym.

Jak się dowiadujemy zarówno ŁKS jak i Warta przygotowują się do jutrzejszego meczu b. starannie. Warta przyjedzie w składzie możliwie najsilniejszym z Fontowiczem, Szerfkem, Kryśkiewiczem, Lisem i in.

ŁKS. wystąpi w składzie następującym Piasecki, Karasiak, Fligel, ewen. Gałecki Tadeusiewicz, Welnic, Pegza I, Król Koczewski Herbstreich Sowiak i Miller.

W celu uniknięcia natłoku przy kasach przed meczem, Zarząd ŁKS-u zorganizował, przedsprzedaż biletów w następujących firmach: R. Kowalski, 11-go Listopada 26, Z. Kowalski Piotrkowska 62, A. Dietel, Piotrkowska 157 i „Stadjon" Piotrkowska 183.

Sport w kilku słowach.

Zarząd Koła Opieki nad Hufcami Szkolnemi Przysp. Wojsk. Szkół Średnich m. Łodzi — podaje do wiadomości, i zapowiedzia ne przedstawienie rewjowe na dzień 4-go czerwca rb., o godz. 19-ej, w Teatrze Rozmaitości, przy ulicy Cegielnianej 27, spowodu ogólnej żałoby, przesunięte zostało na dzień 17 września rb. o godz. 19-ej.

W dniu dzisiejszym wyjeżdża łódzka reprezentacja lekkoatletyczna do Białegostoku na mecz międzymiastowy z reprezentacją Białegostoku. Za faworyta meczu uchodzi Białystok w którego składzie wystąpią m., in. znani lekkoatleci polscy Lukhaus, Kucharski, Strzałkowski, Półtorak. Oczekiwać należy jednak ciekawej walki, gdyż Łódź wyjeżdża również w składzie możliwie najsilniejszym z Bystrym Kurpesą, Imielą, Bobińskim, Kucharskim E. i R.

POKAZ BITWY

o godzinie 4-ej.

W dniu dzisiejszym jako w pierwszym dniu „Tygodnia" Czerwony Krzyż przedstawi społeczeństwu swój dorobek w dziedzinie szkolenia drużyn ratowniczych.

Na placu gen. Hallera, boisko WKS. o godz. 16-ej odbędzie się pokaz ratownictwa ogólnego, a w drugiej części pokaz bitwy, — zadymienie całego pola b wy, ratowanie rannych, zagazowanych i udzielanie pomocy indywidualnej, w zależności od t go, jakiemu wypadkowi ulegnie biorący udział w bitwie żołnierz. Wa'czyć będą dwa Oddziały Przysposobienia Wojskowego, odkażać teren drużyna LOPP a ratować poszkodowanych — drużyny Polskiego Czerwonego Krzyża. Ranni i zagazowani zostaną dostarczeni do punktów sanitarno - odżywczych, C. K. gdzie udzielana jest pierwsza pomoc, w razie uszkodzenia iperytem — kąpiel pod prysznicem—tak punkt sanit.-odżywczy jak i prysznic polowy w całości będą rozstawione i czynne.

Cały przebieg akcji ma na celu przedstawienie prawdziwego obrazu nieszczęścia, któremu na imię wojna i sposób obrony przed jej skutkami.

Zaznaczamy, że użyte do zadymienia pola bitwy gazy są absolutnie nieszkodliwe i nie wywołują żadnych skutków ujemnych.

I ZJAZD KOLEŻEŃSKI B. WYCHOWANKÓW SZKÓŁ PODCHORĄŻYCH REZERWY SAPERÓW.

W dniach 12 i 13 lipca br. odbędzie się w Modlinie, za zgodą i aprobatą władz wojskowych, I Zjazd Koleżeński B. Wychowanków Szkół Podchorążych Rezerwy Saperów w Modlinie.

Pragnący wziąć udział w Zjeździe proszeni są o zgłoszenie swego udziału już w czasie najbliższym do Komitetu Wykonawczego Zjazdu B. Wychowanków Szkół Podchorążych Rezerwy Saperów — Warszawa ul. Zielna 17, Wojskowy Instytut Naukowo — Oświatowy, gdzie można zasięgnąć informacji o programie i ulgach przysługujących uczestnikom Zjazdu.

Komitet Wykonawczy prosi wszystkich zainteresowanych o zgłaszanie adresów Wychowanków Szkół Podchorążych Rezerwy Saperów a to celem rozesłania możliwie wszystkim programu Zjazdu i zaproszeń.

Niewątpliwie pierwszy tego rodzaju w Polsce Zjazd spotka się z zainteresowaniem i dużym udziałem uczestników.

CO BĘDZIE JUTRO?

Łódź pod znakiem piłki nożnej!

Kalendarzyk sportowy na dzień dzisiejszy i jutrzejszy przewiduje w Łodzi następujące imprezy sportowe:

SOBOTA:

Piłka nożna — Boisko Union-Touringu przy ulicy Wodnej o godz. 17-ej mecz o mistrz. klasy A: Union-Touring—Hakoah po przedzony przedmeczem rezerw. Pozatem w Łodzi i na prowincji dalsze mecze o mistrzostwo kl. C.

Gry sportowe — na boiskach w Łodzi dalsze mecze o mistrzostwo (koszykówka i hazena).

NIEDZIELA:

Piłka nożna: — Boisko ŁKS-u przy Al. Unji o godz. 17 mecz ligowy: ŁKS—Warta, po przedzony przedmeczem szczypiorniaka: ŁKS—Wima, o godz. 11-ej przed poł. mecz o mistrzostwo kl. A. ŁKS Ib.—PTC. Boisko WKS godz 12-ta mecz o mistrz. kl. A WKS —Makabi Boisko UT. przy ul. Wodnej o godz. 11-ej mecz o mistrz. kls. A. SKS—Widzew. O godzinie 17,15 mecz o mistrz. kl. B. Zjednoczone—Huragan. Boisko Wimy, o godz 11 mecz o mistrz. kl. A Wima—ŁTSG Boisko Widzewa o godz. 11 mecz o mistrz. kls. B IKP—Tur. Mecze o mistrzostwo poprzedzą przedmecze rezerw. Pozatem na prowincji dalsze mecze o mistrzostwo kl. B. i C

Kolarstwo — O godz. 8-ej rano z przed Parku Wolności w Pabjanicach zawody o mistrzostwo szosowe województwa na dystansie 150 klm.

Gry sportowe — Na boisku HKS-u IKP dalsze meeze o mistrzostwo kl. A w koszykówkę męską i hazenę.

NIEDZIELA NA BOISKACH.

Program niedzielnych imprez sportowych jest następujący:

WARSZAWA:

Na boisku Warszawianki mecz ligowy Legja — Warszawianka.

Na stadjonie Wojska Polskiego o godz. 16 mecz motocyklowy pomiędzy reprezentacjami Warszawy i Wiednia.

O mistrzostwo klasy A walczą: Marymont — Hapoel, Znicz — Skra, Skoda — AZS, PWAT — Orkan, PZL — Polonja, Bzura — Świt.

Na lotnisku mokotowskiem o godz. 7-ej i 11-ej rano zawody eliminacyjne modelii latających.

Pozatem odbędą się dwa ciekawe walne zebrania: doroczne zebranie PZHL i nadzwyczajne walne zebranie PZGS.

Na trasie Chrzanów — Błonie — Sochaczew — Łowicz na dystansie 150 klm. wojewódzkie mistrzostwa kolarskie okręgu warszawskiego.

W KRAJU:

W Krakowie mecz ligowy Cracovia — Ruch i zakończenie mistrzostw tenisowych Małopolski.

We Lwowie mecz ligowy Pogoń — Wisła i mecz lekkoatletyczny Lwów — Kraków.

W Wilnie mistrzostwa Polski w siatkówce męskiej i mecz tenisowy Ryga — Wilno.

W Białymstoku mecz lekkoatletyczny Łódź — Białystok.

W Poznaniu zakończenie turnieju tenisowego.

W Chorzowie ogólno - polski wyścig na torze żużlowym.

We wszystkich województwach odbędą się wojewódzkie mistrzostwa szosowe na dystansie 150 klm.

ZAGRANICA:

W Budapeszcie międzynarodowe zawody szermiercze z udziałem szermierzy polskich i drugi start Peter Ficka.

We Wrocławiu turniej tenisowy z udziałem kilku polskich rakiet.

W Paryżu zakończenie międzynarodowych mistrzostw tenisowych Francji.

W Barcelonie mecz bokserski o mistrzostwo świata w wadze średniej pomiędzy Francuzem Marcel Thil'em a Hiszpanem Ignacio Ara.

OLBRZYMIE JEZIORO W CYRKU „ARENA".

Nareszcie po wielu dniach oczekiwania intrygująca całą Łódź zagadka olbrzymiego jeziora została rozwiązana. Dziś o godz. 8.30 wieczorem w cyrku „Arena", który rozbił swe olbrzymie namioty ze zwierzyńcem na placu przy ul. ks. bisk. Bandurskiego 10 odbędzie się premjera największego widowiska świata, olbrzymiej wodnej pantominy, w której bierze udział 250 osób.

Olśniewające to widowisko, nie ma w sobie równego ani też podobnego. 25,000,000 litrów wody w ciągu trzech minut wypełnia arenę, tworząc z niej czarodziejskie jezioro. Kaskady, fontanny i wodospady. W blasku tysiąca świateł wypłyną na jezioro korowody gondoli weneckich, a najpiękniejsze dziewczęta jak nimfy wychylą się z fal.

Pantomina cyrk pod wodą została przygotowana drogą niesłychanego nakładu pracy i kosztów: składa się ona z trzech części, tworząc jedną wielką barwną całość, jakby wspaniałą baśń z tysiąca i jednej nocy.

Dziś odbędzie się jedno przedstawienie o godz. 8.30 wiecz. Jutro w niedzielę 2-go czerwca 2 przedstawienia o godz. 4.15 popoł. i 8.30 wiecz.

KINO-REWJA „JAR".

Wczorajsza premjera w kinie „Jar" przy ul. Kilińskiego 124 ściągnęła tłumy publiczności. Przepełniona widownia darzyła rzęsistemi oklaskami aktorów rewji p. t. „Co Łodzi życie słodzi". Na pierwszy plan jak zwykle wybija się świetna subretka Janina Zgorzelska. Pełna wiośnianego uroku Janina Leonowicz zyskała sobie pełne zaufanie publiczności za artystyczne wykonanie piosenek. Kazia Borkowska z werwą tańczy tanlec dżokejski i walca klasycznego. Wreszcie zespół męski w osobach G. Jaskowskiego, Z. Suwalskiego i Igo Skorasińskiego dopełnia całości programu.

Orkiestra pod dyr. S. Pietruszki.

KOLONJE LETNIE W MOSKULACH I ŻAKOWICACH

Zarząd Chrześcijańskiego Tow. Kolonji Letnich Szkół Średnich informuje, że już 15 rok z rzędu wysyła młodzież ucząca się na wieś. Dziewczynki do Moskul (7 wiorst od Łodzi) chłopców do Żakowic (pod Koluszkami)

Opłata miesięczna wynosi 40 zł.

Opieka bardzo troskliwa, odżywianie dobre i obfite.

Zapisy zaczną się dnia 12 czerwca rb i trwać będą do dnia 15 czerwca włącznie ul. Piotrkowska 108, parter pr ofic. od godz 5 —7 wiecz

Wyjazd dziewczynek dnia 21 czerwca, chłopców dnia 22 czerwca

WYCIESZKA WODNA NA ZIELONE ŚWIĘTA.

Warszawski Klub Narciarski organizuje na Zielone Święta trzydniową wycieczkę wodną: koleją do Grodna, stąd statkiem motorowym przez Niemen, kanał Augustowski na jeziora Augustowskie i powrót koleją do Warszawy.

Wyjazd z Warszawy 7 czerwca wieczorem, powrót — 11 czerwca rano. Koszt wycieczki — 25 zł. Zapisy w sekretarjacie Klubu (Jerozolimska 1-3 do 3 czerwca br.

ZAKOŃCZENIE KURSU KROJU INSTYTUTU RZIEMIEŚLNICZEGO.

W lokalu Instytutu Rzemieślniczego (Główna 7) na kursie kroju damskiego dla czeladników i mistrzów odbył się egzamin końcowy. Komisja egzaminacyjna pod przewodnictwem dyr. Eug. Dębowskiego stwierdziła wysoki poziom odbytego kursu oraz doskonałość w zdobytych przez słuchaczów wiadomościach zawodowych.

GODY MAŁŻEŃSKIE.

P.P. Marja i Jerzy Kołaczkowscy właściciele znanego gospodarstwa ogrodniczego w Łodzi, prez. Zw. Ogrodników obchodzą dziś dziesięciolecie małżeństwa.

Solenizantom Szczęść Boże!

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

NOWY JORK: loco 11.30, czerwiec 10.94 lipiec 10.95—97, sierpień 10.84

LIVERPOOL: loco 6.92, czerwiec 6.43, lipiec 6.36, sierpień 6.24

BREMA: loco 13.88, lipiec 13.02, październik 13.06, grudzień 13.22

Waluty, dewizy i akcje

BELGJA — ZWYŻKUJE.

Zebranie giełdy pieniężnej cechował nastrój ożywiony, kursy kształtowały się niejednolicie.

ZMIENNA TENDENCJA DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

Zarówno w grupie pożyczek premjowych jak i w dziale innych papierów państwowych panował nastrój niejednolity, wahania kursów były stosunkowo dość znaczne.

PAPIERY PROCENTOWE.

Prem. Pożyczka Budowlana ser. I szt.	41.75
Prem. Pożyczka Dolarowa ser. III szt.	52.25
Prem. Pożyczka Inwestycyjna szt.	104.50
Prem. Poż. Inwestycyjna serje szt.	106.50
Państw. Poż. Konwersyjna 1924 r.	66.00
Pożyczka Dolarowa 1919/1920 roku	81.75
Poż. Stabilizacyjna 1927 r. 62.0z, dr.	68.00
L. Z. Państwowego Banku Rolnego	83.25
L. Z. Państwowego Banku Rolnego	94.00
L. Z. Banku Gosp. Kraj. II—VII em.	83.25
L. Z. Banku Gosp. Kraj. I emisji	94.00
Obl. Kom. B-ku Gosp. Kr. II—III em.	83.25
Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. I emisji	94.00
Obl. Bud. Banku Gosp. Kraj. I emisji	93.00
L. Z. Banku Gosp. Kraj. I emisji	81.00
L. Z. Banku Gosp. Kraj. II—VII em.	81.00
Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. I emisji	81.00
Obl. Kom. B. G. K. II—III i III N em.	81.00
L. Z. Tow. Kred. Przem. Polskiego	82.00

SŁABSZE USPOSOBIENIE DLA AKCYI.

Na zebraniu giełdy pieniężnej panował nastrój słabszy, obroty były ograniczone.

Bank Polski 87.00, Lilpop 9.25, Norblin 32.50—32.75, Haberbusch 39.50

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 1. 6. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. — Pszenica czerwona jara szklista 17.50 — 18.00, pszenica jednolita 18.00 — 18.50, pszenica zbierana 17.00 — 17.50, żyto I stand. 14.25 — 14.50, mąka pszenna gat. I lit. B. 0-45% 30.00 — 33.00, mąka żytnia I gat. 0-55% 23.50 — 25.00, mąka razowa 17.50 — 18.50

POZNAŃ, 1. 6. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu. Ceny tranzakcyjne: żyto 14.75. Ceny orientacyjne: żyto 14.25 — 14.50, pszenica 15.75 — 16.00, mąka żytnia I gat. 0-55% 21.25 — 22.25, mąka razowa 0-95% 17.25—18.25, mąka pszenna gat. I lit. A 20% 27.00—29.50

CHÓR „ECHO".

W niedzielę, dnia 2 czerwca rb. o godz 1-ej, podczas Mszy Świętej w kościele Św. Krzyża, Chór Towarzystwa wykona pod kierunkiem p. Karola Prosnaka pieśnia religijne, a mianowicie:

1) Modlitwa" do słów Słowackiego — Bol. Walek - Walewskiego.

2) Hymn na Zwiastowanie N.M.P. — Ks Gruberskiego.

Partje solowe odśpiewa członek T-wa p. Wiktor Szor.

Chochlik drukarski.

Wczoraj przez niedopatrzenie korekty pod codziennym tytułem: „Co nas po pracy rozweseli" — opuszczono repertuar teatrów wskutek czego tytuł ten znalazł się nad zawiadomieniem o żałobnym programie kin. Za ten przykry błąd przepraszamy naszych Czytelników.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — godz. 4 po poł.: Warszawianka oraz Sędziowie; wiecz.: W małym domku

Teatr Popularny (ul. Ogrodowa 18) — Kolorowy zięć

Cyrk „Arena" (ul. Ks. Biskupa Bandurskiego) — Cyrk pod wodą

Amor — na scenie: Nasze pociechy; na ekranie: Awanturki jego córki.

Adria — Serce Indjanki

Bajka — 1) W blasku księżyca; 2) Czarny kot

Bratnia Strzecha — 1) Bunt w Szanghaju; 2) Tom Mix

Casino — Katiusza

Corso — 1) Karnawał i miłość; 2) Buntownik

Czary — Żyd Süss

Capitol — Nasz chleb powszedni

Dom Ludowy — 1) Przybłęda; 2) Miłość bez słów

Europa — Małe kobietki

Grand - Kino — Zemsta pana X.

Jar — na scenie: Co Łodzi życie słodzi na ekranie: 10% dla mnie

Metro — Serce Indjanki

Mimoza — 1) Uwodzicielka; 2) Flip i Flap

Mewa — 1) Skandal w Budapeszcie; — 2) Młodość na zamówienie

Miraż — Bella Donna

Palace — Pieśń słońca

Przedwiośnie — Jej szampańska noc

Rakieta — Marzące usta

Record — 1) Dzielny chłopiec; 2) Klub dżentelmenów

Sfinks — 1) Dziś żyjemy; 2) Walczący szaleniec

Stylowy — Przebudzenie

Sztuka — Czarna perła

Zachęta — 1) Dama od Maxyma; — 2) Ostatni z Golowlewych

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa rakowa, befsztyk z kartofelkami szparagi, ciastka z kremem.

WINSZUJEMY

Jutro: Marcellemu.

Wschód słońca 3.21

Zachód słońca 19.46

Długość dnia 16.25

Przybyło dnia 8.25

Doktór L. BERMAN
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i seksualnych
Cegielniana 15.
telefon 149-07
od 8—11 rano i od 6—9 wiecz.
niedz. i święta od 9—1.

Dr. Z. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych
mieszka obecnie TRAUGUTTA 9.
front I piętro, tel. 262-98.
Przyjmuje panów od 9—11 i od 5—9 w., w niedz. i święta od 9—12.30 popł. Panie od g. 10—1 i od 5—7 wiecz.

Dr. med.
GUSTAW KOHN
specjalista chorób kobiecych i akuszerji
ul. Piłsudskiego 51, tel. 170-03
Przyjm. 8—10 i 4—6 pp.

Dr. med.
M. TAUBENHAUS
CHOROBY KOBIECE I AKUSZERJA
Zgierska 11, Tel. 246-09
Przyjm. od 8—10 rano i 4—8 wiecz.

Doktór WOŁKOWYSKI
przeprowadził się na ul.
Cegielnianą 11, tel. 238-02.
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne
Przyjmuje od godz. 8—12, od 4—9 w niedziele i święta od 9—1

Dr. med. M. GLAZER
Choroby skórne i weneryczne
ZACHODNIA 64. Tel. 185-49
przyjmuje od 12 — 2 i od 7 — 8½ wiecz.
w niedziele święta od 10 — 12 w poł.

Dr. HELLER
Spec. chorób skórnych, wenerycznych moczopłciowych i skórnych
TRAUGUTTA 8, tel. 179-89
Przyjmuje od 8—11 r. i od 4—8 wiecz.
W niedz. i święta 10—12. pp.

Dr. med. M. FELDMAN
akuszer - ginekolog
przeprowadził się na ul.
Kilińskiego 113 (Nawrot 41)
Telefon 155-77.

Dr. Med.
M. KLACZKO
Chor. uszu, nosa, gardła i krtani
Piotrkowska 99, telef. 213-66.
Przyjmuje 12 — 2 i od 5 — 8 po poł

Dr. med.
H. KLACZKOWA
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99,
tel. 213-66.
przyjm. codz. od 10—12 i od 5—8 po poł.

Dr. J. NADEL
akuszer — ginekolog
Przyjmuje od 10—12 i od 4—8 w.
ul. Andrzeja 4, telef. 228-92

Dr. P. BRAUN
powrócił
Spec. chor. skórnych i wenerycznych.
przyjmuje od 8—1 i od 4—8 wiecz.
Cegielniana 4, tel. 100-57.

DR. MED.
NIEWIAŻSKI
Spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
Andrzeja 5, telefon 159-40
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 wiecz.
w niedz. i święta od 9—1 pp.

Lecznica prywatna
D-ra Z. RAKOWSKIEGO
dla chorych na USZY, NOS I GARDŁO
przyjmuje chorych przychodzących i stałych.
PIOTRKOWSKA 67. Tel. 127-81
od 9—2 i 5—8

Dr. med. TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych skórnych, moczopłciowych.
ZAWADZKA 6, fr. II piętro
tel. 284-12. Przyjmuje od 8—12, 2—4 i 6—9, w niedziele i święta od 8—1 w południe.

Dr. med. NITECKI
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
NAWROT 32, front, I piętro — Tel. 213-18
Przyjmuje od 8 — 9.30 rano i od 5 — 8 wiecz.
w niedziele i święta od 9 do 12 w poł.

DR. MED.
H. LUBICZ
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
CEGIELNIANA 7. Tel. 141-32.
Przyjmuje od godz. 8—10, 12—2, 5—8 wiecz
W niedziele i święta od 9 do 11 rano.

Dr. med.
MARKOWICZOWA
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE.
powróciła
ZAWADZKA 14. Tel. 166-35.
Przyjmuje od 8 do 10 rano i od 3 do 8 wieczór

Dr. med.
Mikołaj BORNSTEIN
Choroby kobiece i akuszerja.
RZGOWSKA 5,
(we ście Sieradzka 1) tel. 191-08
Przyjmuje od g. 10 — 12 i od 16 do 19.30

Dr. W. BALICKA
SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu)
telefon 194-03.
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE.
Przyjmuje kobiety i dzieci od godz. 1 do 3 i od 7 do 8 wiecz.

LECZNICA
CHORÓB OCZU
ze stałemi łóżkami
DOKTORA
DONCHINA
ul. Piotrkowska Nr. 90,
tel. 221-72.
Przyjmuje się chorych wymagających przebywania w lecznicy (operacje etc.) a także przychodzących. 9 — 1 i od 4 — 7 poł.

70 ZŁOTYCH miesięcznie. urzędnikom na wypłatę konfekcja, obuwie, bielizna manufaktura, firanki. Charl. Piotrkowska 37 w podwórzu.

NA RATY palta, kostjumy damskie, ubrania męskie i dziecinne. Przyjmujemy obstalunki, MARKOWICZ. Plac Wolności 7, tel. 112-54.

Kuracja wodolecznicza

wzmacnia serce i reguluje obieg krwi.

Łatwe omdlenia u ludzi, którzy długo stoją lub nie znoszą upałów spowodowane są słabem ciśnieniem krwi i występują nie tylko u młodych dziewcząt i u młodych chłopców, ale nierzadko również i u osób dorosłych, a również i u osób starszych.

To niskie ciśnienie krwi wywołać może przy sprzyjających okolicznościach, np. wskutek dłuższego stania w jednym miejscu (w czasie kazania w kościele, na odczycie itp.) zwłaszcza w miejscach gorących i dusznych, poza tem bezpośrednio po silnem rozwolnieniu lub jakiemkolwiek innem chwilowem wyczerpaniu, momentalne osłabienia, które w niektórych przypadkach, zwłaszcza u młodych dziewcząt, wywołać mogą wprost mdlenie. Należy jednak podkreślić w sposób jak najbardziej stanowczy, że osłabienia te nie mają żadnego związku z „chorobą serca", ponieważ serce jest u tych osób z reguły

najzupełniej zdrowe.

Nie jest to wogóle żadna „choroba" lecz poprostu tak, jak jedni ludzie mają wyższe ciśnienie krwi, tak inni mają ciśnienie krwi stosunkowo niskie i muszą od czasu do czasu ponosić chwilowo, może niezbyt miłe, w gruncie rzeczy jednak niewinne konsekwencje tego swojego nastawienia krążenia krwi.

Możemy zresztą w bardzo prosty i wcale przyjemny dla tych ludzi sposób, wpłynąć na ogólne wzmocnienie ich od porności i pobudzenia krążenia. Okazuje się bowiem, że doskonałym lekarstwem jest dla tych osób

hydroterapja

lub poprostu, kogo nie stać na racjonalną kurację wodoleczniczą, zwyczajne zmywanie całego ciała chłodną wodą, nacierania, kąpiele, tusze, etc. Poza tem powinni ludzie ci uprawiać sporty: wogóle mogą i powinni oni żyć i pracować tak samo jak ludzie zdrowi — boć i oni są zdrowi i na żadną chorobę serca ani naczyń krwionośnych nie cierpią. I to pragnę podkreślić jaknajbardziej stanowczo. Niejednokrotnie bowiem zdarza się, że osoby te uważają się za „sercowo chore". Są to chorzy z urojenia, ofiary wmówionej i nieistniejącej choroby serca.

Sami zresztą przekonają się najlepiej, że chłodna woda, nacierania, spacery i sporty, nietylko im nie szkodzą, ale już po upływie krótkiego czasu pozwalają im zapomnieć o rzekomej „chorobie serca".

Litr wina na żołnierza...

Świat beczek na wybrzeżu Sekwany.

Poza mostem Austerlitz, wgórę Sekwany zaczyna się wybrzeże Bercy. Rzadko zagląda tu paryżanin, cudzoziemiec — nigdy. Port rzeczny Bercy rozciąga się nieco dalej, zawalony beczkami. Beczki, wszędzie góry beczek; wyładowują beczki z berlinek, z aut ciężarowych, z wozów. Z przystani prowadzi ulica do miasta, miasta winiarzy. Bercy — dzielnica Paryża, otoczona jest tutaj murami, sztachetami, kilka bram otwiera się na miasto, a przy każdej z nich stoi celnik i pobiera opłatę za

każdą beczkę wina,

wyładowaną w składach hurtowych. Bercy jest bowiem największym może składem hurtowym win na świecie. Tutaj nadchodzą tysiące beczek wina z całej Francji, z Algieru, Tunisu.

Ulice Bercy noszą nazwy znanych marek win: oto ulica Vouvray, Nouits, St. Emilion, Barsac, Laffitte i t.d., i t.d. Ludzi mało, zato panują wszędzie beczki, na ulicach, na placach, podwórzach, małe, duże, średnie, smukłe, pękate, jasne, ciemne, znakowane, niezapisane. Wśród beczek francuskich widać i gości zamorskich: z Martyniki, z Jamajki, z Sycylji. Amatorzy wina mogą się tu rozkoszować całą skalą najprzeróżniejszych gatunków od szlachetnego burgunda Pommard począwszy, poprzez Anjou, Yquem aż do najprzedniejszych marek szampana, konjaku, likierów. Tutaj odbywa się

clenie wina,

kontrola urzędowa, tutaj też odbywają się licytacje publiczne większych partyj, np. win alzackich i reńskich z 1868, 84, 86, 89 i t.d., i t.d., fine Champagne z 1811 r. i t.d.

Z Bercy bierze początek i wylewa się na Paryż rzeka win, zasilająca wielkie restauracje, winiarnie i skromne bistros, piwnice możnych i kredensy szarych ludzi, stąd też idą wagony z beczkami i skrzyniami wina zagranicę. Bercy przeładowane jest, jak nigdy, kryzys światowy **podciął eksport win** z Francji, miljony flaszek, setki tysięcy beczek spoczywają w piwnicach, a winiarze i hurtownicy wyczekują daremnie poprawienia się konjunktury. Zrozpaczonym winiarzom przyszedł ostatnio z pomocą rząd, zwiększając codzienną rację wina w wojsku o połowę; poilu francuski będzie odtąd otrzymywał cały litr swojego pinard (młode wino) do obiadu i kolacji.

ZALETY DOBREGO POWONIENIA.
POWOLNY ZANIK ZMYSŁÓW

Szkodliwy wpływ dużych miast.

Człowiek cywilizowany ma niesłychanie upośledzony zmysł powonienia. Jest to faktem powszechnie znanym, ale nawet uważanym za pewny plus w warunkach higjenicznych, w jakich żyje w miastach większość ludności. A jednak właśnie powonienie ma ogromną doniosłość dla zdrowia, ostrzegając nas o świeżości i jakości przyjmowanych pokarmów, o stopniu zanieczyszczenia powietrza, jakie wdychamy itp.

Jeżeli jednak wszyscy zdajemy sobie sprawę ze znaczenia, jakie mają dla nas główne zmysły, za które powszechnie uważane są wzrok i słuch, to nasuwa się pytanie, jaki jest powód oczywistego ich zaniku, którego jesteśmy świadkami, i czy ludzkość wogóle zagrożona jest utratą wzroku i słuchu?

Powodem osłabienia słuchu jest bezsprzecznie przebywanie ludności w zbyt wielkich skupieniach, jakiemi są miasta, wśród ciągłych hałasów, od których broni się świadomość otępieniem nerwów słuchowych. Może istotnie człowiek o wydelikaconem słuchu nie wytrzymałby życia wśród przeraźliwego dzwonienia tramwajów, huku motorów, sygnałów samochodów, krzyków przekupniów, warkotu i hałasu różnych maszyn. Aby nie dostać obłędu musiał— częściowo przynajmniej —ogłuchnąć Innym powodem ograniczenia zdolności słuchowych człowieka są choroby niesłusznie tzw. dziecinne, jak odra, wietrzna ospa, płonica, koklusz oraz chroniczne zaziębienia, niekorzystnie wpływające na wewnętrzne organy słuchu i wywołujące ich schorzenia.

W tych wypadkach występuje często ropienie wewnętrznego ucha, które mu nierzadko towarzyszy przebicie bębenka. Wbrew powszechnemu mniemaniu przebicie takie wcale nie sprowadza głuchoty absolutnej, ogranicza jednak znacznie ostrość słuchu, i jeżeli ropienie przechodzi w stan chroniczny, może łatwo sprowadzić infekcję całego organizmu.

W niektórych zawodach pracownicy narażeni są na tak ogłuszający hałas że sczasem cierpi na tem ich słuch bardzo poważnie. Do takich zawodów należy przedewszystkiem lotnictwo, gdzie huk motoru dosłownie przyprawia pilota o chwilową głuchotę. Ale i artylerzysta, kowal fabryczny albo kotlarz narażony jest na silne ciśnienie powietrza spowodowane hukiem i osłabiające jego słuch. Wśród tych pracowników spotyka się też często głuchotę jako chorobę „zawodową".

Jeżeli chodzi o oczy, to wszyscy wiemy, że pracują one w warunkach wysoce nienaturalnych. Wzrok człowieka, zwłaszcza w mieście, nie jest, jak dawniej, nastawiony na odległość.

Cel jego znajduje się znacznie bliżej, tak blisko, że dalekowidz jest do pewnego stopnia upośledzony i musi używać szkieł, chcąc wykonać jakąś robotę drobiazgową, jak pisanie, czytanie, pracować jako rzemieślnik itp. To też wzrok ludzi automatycznie nastawia się na małe odległości i coraz więcej widzimy już wśród dzieci krótkowidzów i jednostek o wzroku wadliwym (np. posiadających każde oko inne). Od czasu wynalezienia druku i rozpowszechnienia się „sztuki" pisania i czytania oko ludzkie wymaga nietylko silniejszej akomodacji, ale i większego natężenia delikatnego mięśnia wzrokowego, przy ustawicznem przebieganiu oka wzdłuż wierszy książki lub gazety i przeskakiwaniu z wiersza na wiersz i rzadko już miewa sposobność, by spokojnie błądzić po dalekim horyzoncie, śledzić na niebie lot ptaków lub w zaroślach wypatrywać zwierzyny. Również praca przy jaskrawem sztucznem świetle, jakie potrzebne jest w wielu zawodach dla dokładnego odróżnienia delikatnych i małych przedmiotów, jest dla oka męczące i stosowane systematycznie, ujemnie wpływa na zdolność wzrokową.

Wszelkie niedomagania oczu, jeżeli nie są natychmiast leczone, nietylko zmniejszają zdolność do pracy, lecz również wpływają ujemnie na ogólny stan zdrowia, zwłaszcza często staja się powodem uporczywych bólów głowy.

Zmysł powonienia nie powinien być postponowany, jako mniej wartościowy i „niepotrzebny". Jak już wyżej wspomniano, jest on doskonałym środkiem ochronnym dla przewodu pokarmowego i oddechowego. Ale i z innych względów należy dbać o nos, siedzibę tego zmysłu. Powietrze bowiem, przechodząc przez jego przewody wewnętrzne, oczyszcza się z różnych niepotrzebnych domieszek, ogrzewa się nieco i wchodzi do płuc już w stanie przygotowanym do absorpcji. Niedrożność nosa, spowodowana chronicznym katarem, polipem albo innemi schorzeniami, czyni człowieka skłonnym do bronchitów i osłabia płuca.

Dzisiejsza tendencja zbliżenia człowieka do przyrody, za pośrednictwem sportów, wycieczek, obozów letnich itp. wśród innych dobroczynnych skutków będzie zapewne miała i ten dodatni wpływ, że do pewnego stopnia przynajmniej zrównoważy szkodliwe działanie czynników ujemnych na wzrok, słuch i powonienie i zatamuje powolny ale stały zanik tych zmysłów, jakiemu podlega człowiek, żyjący w warunkach zbyt wybujałej cywilizacji.

2.810 osób zginęło pod autami

w ciągu czterech godzin

Amerykańskie towarzystwa asekuracyjne ogłaszają roczne statystyki, które pozwalają wysnuć ciekawe wnioski o przyczynach wypadków samochodowych w Stanach Zjednoczonych. Spośród 90,000 ludzi, którzy zginęli w r. 1934 w Stanach Zjednoczonych, 35.000 zginęło wskutek wypadków samochodowych. 30.000 w domu, 16,000 wskutek wypadków zawodowych, 19,000 w czasie innych wypadków. Ponieważ według przeprowadzonych obliczeń przypuszcza się, że na 35 osób, rannych w wypadkach samochodowych, przypada jeden nieboszczyk, wynika z tego, że w r. 1934 około ćwierć miljona ludzi uległo zranieniu w Stanach Zjednoczonych wskutek **wypadków samochodowych.**

W roku 1934 zużyto 17 miljardów galonów benzyny na jazdę samochodami. Gdy w czasach dobrobytu zastępowano częściej stare samochody nowemi, obecnie czyni się to rzadziej, wskutek czego wypadków ze starymi wozami jest znacznie więcej. Wiele stanów amerykańskich ograniczyło nadto znacznie liczbę policjantów komunikacyjnych, pozwalając przez to na większą swobodę kierowcom samochodów.

Przeważna część wypadków samochodowych rozgrywa się w godzinach wieczornych i w nocy.

W czasie czterech godzin rannych od 6 do 10 godziny, gdy ruch jest największy, zginęło w wypadkach samochodowych 2.810 osób, a 79,380 osób odniosło rany. W godzinach wieczornych od 5—9, zginęło 10,940 osób, a 252,250 osób odniosło rany. Od godziny 1 w nocy do 6 nad ranem, a więc w czasie najmniejszego ruchu, procent śmiertelności był 32 razy większy

niż w ciągu całego dnia.

Wiele wypadków wydarzyło się nie spowodu szybkiej, ale zbyt powolnej jazdy, gdyż powolna jazda może spowodować zator samochodów. 50 procent wszystkich wypadków powoduja przechodnie, gdy natomiast tylko 1 procent przypada na zderzenia samochodów z pociągami. Powodem tak wielkiego procentu wypadków z przechodniami jest to, że wielkie szosy amerykańskie nie posiadają chodników dla pieszych, którzy wędrują w nocy po jezdni. Amerykański związek samochodowy wysunął obecnie projekt stworzenia „Zakładu wychowawczego dla kierowców", karanych za zbyt szybką lub powolną jazdę.

W SZKOLE JAPOŃSKIEJ

Minister Oświaty Matsuda podczas wizytacji jednej ze szkół prywatnych.

Roman Rom-Furmański. 30

Ostatnie dni wycieczki

W DRODZE DO GDYNI.

Na chodnikach dużo kobiet. Czasem któraś zerknie. Nic dziwnego. Holenderka oczkiem zerka, spod czepeczka jak panterka. Czepeczków coprawda w śródmieściu nie widziałem, za to ładne

modne kapelusiki

na czubkach głów. Zauważyłem, że Holenderki są trochę powolne i opanowane w ruchach. Bóg z niemi!... I tak się w nich nie zakocham, bowiem popieram wyroby krajowe.

Z Hagi, miasta o 400 tysiącach mieszkańców wracamy do Amsterdamu inną drogą, obok pałacu królowej Wilhelminy. Stoi on w parku - lesie po którym harcują sarny i jelenie. Pałac jak i hasające zwierzęta świetnie widać z ulicy, bowiem, oddziela je od niej tylko niewysoka druciana siatka. A za miastem znów pola kwiatowe, wille i wiatraki. W Amsterdamie na ogólne życzenia autokar zawozi nas wprost do portu, gdzie stoi „Kościuszko". Widać, że wszyscy tęsknią

za polskim obiadem.

Przed wyjściem, aby potem nie błądzić po mieście zapytuję przewodnika o teatry, kina i kabarety. Odpowiada mi krótko: — Rembrandt Place.

Świetnie!... Pójdziemy tam po obiedzie.

Rembrandt Place — to dzielnica wszelkich rozrywek. Na fasadach wszystkich domów lśnią różnokolorowe neony reklamujące

najrozmaitsze rozrywki.

Najbardziej do przekonania przemawia nam piękny gmach z kopułą, iluminowany błękitnem światłem. Poprzez obszerny vestibul wchodzimy do kabaretu „La Gaite" na rewję przy stolikach pt. „Reklame! Reklame!" Pośrodku dancing. Sala ładna, lecz nieduża. Przy stolikach całe rodziny. Mama, tata i dzieci. Szkoda, że babci i dziadka nie zabrano. Byłby komplet. Na stołach trochę wina i dużo herbat. Rewja lekka, z występami berlińskich sił artystycznych.. Dowiadujemy się, iż mistrzem tego rodzaju rozrywek i królem kiniarzy amsterdamskich

jest.. Polak Tuszyński,

a według pisowni holenderskiej „Tuschinski". Tuszyński wyemigrował dawno z Polski i obecnie jest właścicielem kilkunastu pierwszorzędnych lokali rozrywkowych w Amsterdamie i Hadze. A poza tem miljonerem.

Gdy po skończonem przedstawieniu opuściliśmy dancing miasto było jak wymarłe. Zewsząd wiała przeraźliwa pustka, nawet z kawiarń i restauracyj. Widocznie amsterdamskie życie zaczyna się o świcie i dlatego ludzie kładą się

spać z kurami.

Chodząc po pustych ulicach zabłądziliśmy. Okazuje się, że adres „na końcu języka" też nie wystarcza. Nolens volens wsiadamy do taksówki. Nowy kłopot. Każemy się wieźć do portu, lecz szofer mówi, że jest ich cztery w Amsterdamie. Zresztą trudno go zrozumieć. Prócz holenderskiego innym językiem nie włada.

Na szczęście zrozumiał, że jesteśmy z „bateau Kościuszko" i w mig znalazł wyjście z trudnej sytuacji. Podjechał z nami do tablicy orjentacyjnej na której kierownictwo portów umieszcza nazwy wszystkich statków i tu z niebywałą radością odnaleźliśmy „Kościuszkę" wypisanego kredą obraz port, gdzie zawinął. Krótka jazda i jesteśmy na miejscu. Najwyższy czas, bowiem okręt szykował się już do odjazdu.

Mkniemy pełną parą do Gdyni... Cały, długi dzień nic — tylko morze. O północy mamy być w Brunsbüttel. Na pokładzie kogo nie zaczepisz, każdy mówi o balu kapitańskim, o pakowaniu walizek i...

rewizji celnej w Gdyni.

Znów pufy i kimona zaczynają denerwować posiadaczy. W barach ruch — panowie uzupełniają zapasy papierosów i delektują się ostatniemi kieliszkami francuskich koniaków i portugalskiej madery. Niektórych już nawet trochę zawiało...

Po galowym obiedzie, w ładnie przystrojonych salach, w czasie którego kapitan Borkowski otoczony swą świtą w krótkiej przemowie pożegnał swych gości, dziękując za popieranie polskiej turystyki morskiej, rozpoczęły się tańce, które trwały do bladego świtu. W tanecznym ferworze mało kto zauważył

błędne ogniki

latarni morskich i urządzeń portowych miejanego Brunsbüttel. A potem Holtenau... Sprzedaż papierosów podawanych na pokład przy pomocy bambusowych wędek, trochę humoru i ostatni etap „Wiosennej wycieczki" Szary, kochany Bałtyk.

Gdy przybiliśmy do wspaniałego dworca morskiego w Gdyni witała nas orkiestra marynarki wojennej i tłumy ludzi.

Wprost z trapu wpadamy w objęcia...

urzędników celnych.

Z pobliskiej stacji kolejowej dochodzi szum i gwizdy lokomotyw.

Nic tak nie ukołysze do snu jak monotonny rytm kół wygodnego pulmana i krople deszczu spływające nieprzerwanie po szybach wagonu. Zasypiam z uśmiechem na twarzy.

Śni mi się słoneczna Walencja...
Biały Tetuan...
Lazurowy Brzeg...
Serpentyny Mallorki...
I pola kwiatowe Haarlemu.

Koniec.

PODSŁUCHANE

ALKOHOL.

Przed paroma dniami wybrałem się na propagandowy odczyt urządzony przez Ligę Walki z Alkoholizmem.

— W tym oto słoiku — oświadczył prelegent — znajduje się wątroba alkoholika. Widzicie państwo, jak straszliwe zniszczenie w organiźmie wywołuje alkohol!

— A długo ta wątroba już tak tu leży? — spytałem.

— Kilka lat.

— I nie psuje się,

— Nie. Przechowujemy ją przecież w alkoholu.

—o—

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.